

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwyczajne inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 230.

Poznań, niedziela dnia 8-go października 1911.

Rok VI.

POZNAŃ, dnia 7-go października 1911.

W sprawie ruchu kobiecego

otrzymujemy z miasta następującą korespondencję:

Dłuższa praca w towarzystwach poucza, jak trudno w naszych stosunkach stworzyć dobrą organizację, chociażby jednej tylko grupy kobiet, a trudniej jeszcze, już zorganizowane osobniki utrzymać w pewnym napięciu intelektualnym, niezbędnym do uświadomienia własnych potrzeb kulturalnych, praw i interesów ekonomicznych. Praca planowa w tym kierunku obliczona na dalszą metę, nie przemawia do przekonania członków i nie zgadza się też z ogólnym prądem naszego partykularza. Doraźne, materialne tylko korzyści, o które spółubiegają się zarządy poszczególnych towarzystw, ściągają członków na czas krótki — po osiągnięciu bowiem celu swych zabiegów, składki przestają wpływać, sale zebrań coraz mniej uczęszczane, ubytek członków widoczny.

Zastanawiając się nad tym ujemnym objawem, jaki w ostatnim czasie spostrzegać się daje we wszystkich stowarzyszeniach żeńskich, przychodzimy do przekonania, że organizacje nasze nie funkcjonują prawidłowo, nie idą w prostym kierunku, jaki tak zwany ruch kobiecy ma wyznaczony dla osiągnięcia celów ostatecznych, t. j. do chwili, kiedy kwestja kobieca istnieć nie będzie potrzebowała, ale schodzi na manowce postronnych interesów, fałszywych obliczeń, lub próżnych ambicji, odbiegając daleko od myśli rozwiązania tej palącej sprawy.

Dlatego też u nas kobiety inteligentne sfer zamożniejszych, nie znajdując w teraźniejszych organizacjach żadnej wspólnej idei, żadnego punktu styczności z kobietami pracującymi, do towarzystw nie wstępują, wolą żyć odosobnione, pracować na własną rękę w szczupłym zakresie najbliższego terytorium. Oczywiście, praca taka wielkiego pożytku nie przynosi. Inne znowu kobiety, a tych jest najwięcej, zanadto absorbowane są drobiazgami życiowymi, aby zdolne były wniknąć w stosunki, wśród których żyją, i objąć myślowo całokształt pracy i obowiązków, dla rozwoju społeczeństwa i egzystencji narodowej koniecznie potrzebnych.

Zdarza się, że czasami podpisujemy odezwy, których celu zupełnie nie pojmujemy — a już napewno, nigdy nie wiemy, jak w danym razie postąpić należy. Zawsze strach

(choć instynkt naturalny daje nam dobre wskazówki), czy to lub owo, podobać się będzie komuś, czy przez to nie ucierpi towarzystwo, narażając się na utratę członków, czy nie wywoła sensacji w przeciwnym obozie i t. p. Najczęściej, dla miłego spokoju, opierając się o bardzo wygodną zasadę uprawnionej większości, składamy ofiarę z naszych przekonań, albo od pracy zupełnie się usuwamy.

Jedno i drugie jest błędem, o ile rezygnacja w rzeczach osobistych czasami może być pożądaną, to w pracy zbiorowej, staje się wprost kłeską niepowetowaną. Nasz młody ruch kobiecy niejednokrotnie już z tego powodu uległ reakcji. Długie lata upłynęły, zanim znowu stanie na tym punkcie rozwoju intelektualnego, na jakim widzieliśmy go w r. 1908., zaraz po wyjęciu nowego prawa o stowarzyszeniach. Dzisiaj, cofnięty o lat dziesiątki, bieży wązkim korytkiem filantropji i miłosierdzia, nie szkodząc nikomu, ani też wielkich nie przynosząc korzyści, ale — nie zaspakajając sumienia.

Dzięki pewnej kulturze etycznej wiemy już bardzo dobrze, że na choroby ludzkiej nędzy i ogólnej demoralizacji szukać trzeba innego środka. Środek taki istnieje, ale odkryjemy go dopiero wówczas, kiedy całe społeczeństwo bez różnicy płci pracować będzie nad uzdrowieniem stosunków, wówczas dopiero, kiedy kobiety obdarzone równymi prawami na drodze prawodawczej o swoje krzywdy, trapiące ludzkość całą, upomnieć się będą mogły.

Kobiety, jako czynnik nowy w ciałach prawodawczych, stają się siłą bardzo dodatnią i w Rosji też społeczeństwu oddają przysługę, co stwierdzają te kraje, w których kobiety prawa wyborcze już osiągnęły i w całej pełni z nich korzystać potrafią. W krajach, gdzie walka ta idzie oporniej, zawiązują się ligi mężczyzn w celu popierania interesów kobiet w sejmach i parlamentach. U nas, sądząc na ogół, aktualna ta sprawa bezpośrednio nas tycząca nie budzi żadnego zainteresowania, nie jesteśmy nawet ciekawe, co pod tym względem działy kobiety w Królestwie i Galicji, przedjętą jeszcze z luźnych notatek naszych piśemek kobiecych dowiadujemy się czegoś o Argentynie lub Kanadzie, ale my te emancypacyjne wiadomości z uśmiechem politowania składamy pomiędzy bajki.

Inaczej postępują nasze spółobywatelki niemiecki. One gorliwie pracują nad zdobyciem i przygotowaniem terenu do przyszłej swej działalności. Przed rokiem założyły

stowarzyszenie równouprawnienia kobiet, przyłączając się do Landesferajnu für Frauenstimmrecht w Berlinie. I, gdyby nie asymilacyjne ich zachcianki, prawdopodobnie znaczna grupa kobiet polskich byłaby się do nich przyłączyła.

Sądzę, iż byłoby wskazaniem, abyśmy i my nareszcie w tej pracy się rozejrzały, zaznałyśmy się z wielką już dzisiaj literaturą, wyczerpująco omawiającą kwestję kobiecą, abyśmy śledziły wyniki prac tych kobiet, które już ze swobód obywatelskich korzystają. Powinnyśmy zbierać materiał o udziale kobiet w samorządach i starać się uścislić o uświadomienie członków towarzystw, w których pracujemy, wogóle, szerzyć ideę równouprawnienia na podstawie rozumnej emancypacji, aby chwila decydująca zastała nas przygotowane do przyjęcia i ocenienia praw, których przyznanie jest tylko kwestją czasu.

Może niejedna z nas powie, że bez naszego współdziałania kobiety niemieckie wywalczą prawa wyborcze, wtenczas i my z nich korzystać będziemy. To prawda, ale one, biorąc bezpośredni udział w pracy, prawo to rozumnie wyzyskać będą umiały, a my, politycznie nieświadome, staniemy się biernym narzędziem w ręku demagogów i partyjnych spekulantów.

Wprowadzenie kwestji kobiecej na porządek obrad naszych zebrań przyczyniłoby się niezmiernie do ożywienia ruchu umysłowego i demokratyzowania tych kół kobiecych, które od wszelkiej pracy społecznej trzymają się zdaleka. Wspólna idea i wspólny interes łączy i łagodzi przeciwieństwa, wyrównuje różnice przekonań, jakie dzisiaj tak jaskrawo występują na zewnątrz, umożliwiając wspólną pracę, a tym samym rozdrabniając i tak już nieliczne siły.

X. X.

Wywody powyższe przemawiają nam tylko w części do przekonania. Mamy przede wszystkim wrażenie, że już krytyka stanu obecnego zbyt daleko posuwa się w kierunku pesymistycznym, gdy autorka np. skarży się, że w porównaniu z rokiem 1908., w którym powstała nowa ustawa o stowarzyszeniach, „ruch kobiecy — dzisiaj — cofnięty o lat dziesiątki”. Wydaje to nam się twierdzeniem przesadnym, choćby dlatego, że poziom ruchu kobiecego u nas w roku 1908. nie był znowu tak bardzo wysokim, by różnica między stanem ówczesnym a obecnym miała oznaczać „cofnięcie o lat dziesiątki”.

Odgłosy z Warszawy.

Warszawa, 4. października.

(Strach ma wielkie oczy. — Pogłoski strajkowe. Apatja dla ryzykownych kroków. — Kto skorzystał? Żydzi! — Legalna walka z drożyzną. — Zgon dwóch starców. — Ulubiony humorysta sysownik polski. — Warszawa w załobie. — Sp. Kostrzewski w życiu codziennym. — Zawsze młody duchem. — Czyby nie zebrać trochę perełek humo-u? — Nestor dziennikarzy w zapomnieniu za życia i po śmierci. — Dlaczego? — Obrażona Warszawa na humorystę lwowskiego. — Z teatru. — Ofiara hazardu)

Od jakiegoś tygodnia, czy może od 10 dni, zaczęły między ludźmi chodzić szept, gdzieś tam nawet pomruki, o przygotowującym się jakoby na kolosalne, jeszcze u nas niebywałe rozmiary — strajku powszechnym. Tchórzliwi, którzy w żywej pamięci zachowali straszne przebiegi z r. 1905. i 1906. robili już zapasy, aby na wszelki wypadek mieć trochę chleba, jarzyn, kartofli itp. pod ręką, rozważniejsi jednak uśmiechali się tylko ironicznie, obliczając zgóry, że choćby nawet powiodło się urządzić strajk, to jeszcze nie mogą zachodzić obawy poważne i ów strajk musiałby być skazany na bardzo szybkie wygaśnięcie. Skorych do nadstawienia skóry pod nahańkę kozacką nie tak prędko znaleźć dziś w zmęczonej Warszawie, że zaś władze rosyjskie nie obchodzilyby się z strajkującymi tak w rękawiczkach, jak to się działo w Anglii lub Francji, rzeczą jest aż nadto pewną. Zresztą ten nowy protest ludności, jak mówiono, nie miał posiadać żadnego absolutnie podkładu politycznego wyrazić on miał tylko oburzenie na niesłychaną drożyznę

i nakłonić rząd do energicznego wzięcia za tęg rozwyzdrzonych spekulantów.

Śmieszne żądanie od rządu rosyjskiego! Przecież ten rząd z ogromną lubością spogląda na wzrastającą w Kr. Polskim biedę i robi wszystko, ażeby ją pomnożyć. Najlepszy dowód, że znowu spodziewany jest nowy transport wysyłanych z Rosji żydów i że prowokatorzy, te minjaturki Azełofów i Bogrowów, równocześnie uwiązują się po Warszawie przedmieściami, podsycając rozżalony z powodu drożyzny ludzek do ekscesów wobec ludności żydowskiej. Perfidja typowo-mongolska, na szczęście jednak, jak dotąd, zawodzi ona zupełnie i ogół nasz, choć w nim wszystko i kipi przeciwko żydom, odpycha od siebie zawzięcie wszelką pokusę do pogromów.

Swoją drogą, pomimo, że mało kto wierzy, ażeby mogło przyjść do t. zw. strajku generalnego, władze nasze najwidoczniej na wypadek taki od dłuższego czasu są przygotowane. Od dwóch tygodni na parowozach każdego pojątku eskortuje maszynistów po czterech żołnierzy, na wszystkich stacjach wzmożniono znaczenie posterunków żandarmerji, nigdy też tak często nie przeciągały ulicami Warszawy od rana aż do nocy większe i mniejsze oddziały wojska, a po szosach i drogach, wiodących do miasta, ewakuują w tę i ową stronę luzarzy, ulani, no! i naturalnie hordy kozackie. Wszyscy oni mają taki wygląd, że z tych baranich, dzikich, wstrętnych twarzy łatwo można wyczytać pogrozkę: „Spróbujcie tylko zastrajkować, a my wam pokażemy naszą siłę młoteczniki!”

Jak dotąd, na rozsiewanych o strajku po-

głoskach, najlepiej wyszli żydzi i kto wie, czy oni nie są właśnie ich twórcami. Nadchodzi święta żydowska: Nowy Rok, Jom Kipur, Kuczki, a podczas ich trwania żydom ani handlować, ani piec chleba itp. niewolno. Jakoś trzeba taką przerywać odbić, więc... więc najlepiej puścić pogłoskę o strajku. Ludzie porobią zapasy, wykupią wszystko i na przymusowej bezczynności wybrany lud Izraela nie straci, ale nawet zyska. Tej mądrej gry, oczywiście, dobroduszy a ciemny proletariusz warszawski nie mógł objąć rozumem i stworzony niósł cały zarobek do sklepików żydowskich, byle tylko dzieci na wypadek strajku nie cierpiały głodu.

Amatorzy maczenia wody i łowienia ryb w jej mętach niemile też chyba zostali dotknięci akcją zupełnie legalną, podjętą w celu zwalkowania drożyzny. Cóż, prawda, dotąd, jak to zwykle bywa u nas, ogranicza się ta akcja na przelewaniu z pustego w próżne i na popisywaniu się krasomówczymi zwrotami zawsze jednych i tych samych osobistości, woiskających się wszędzie i pozujących na przewodników narodu. W każdym atoli razie może wpływać uspokajająco donoszenie w pismach takich faktów, jak te, że niektóre zarządy instytucji, banków, browarów itp. wyznaczyły dla pracowników swoich extra-gratyfikacyjne sumy z racji panującej drożyzny. Mówią też o sprowadzaniu hurtem z dalszych okolic kartofli, węgla i innych artykułów niedrożyznych, co wszystko razem wzięte świadczy, że objawiają się jak najlepsze chęci. Czy siły wystarczą? — to znowu inna kwestja.

W tych ciężkich warunkach, na jakie skaza-

Niezależnie od tego ma autorka słuszność, gdy pisze, że „praca na dalszą metę nie przemawia do przekonania członków”. Tylko, że to nie jest specjalną właściwością członków towarzystw kobiecych. Jest to raczej objaw powszechny, nad którym ubolewają tak samo kierownicy towarzystw męskich, przynajmniej znacznej ich większości.

Czy ożywiłoby towarzystwa kobiece zajmowanie się sprawą walki o równe prawa dla kobiet? Przypuszczamy, że tak. Ale tylko przez pewien okres czasu, póki sprawa kobieca stanowiłaby dla członków odnośnych towarzystw „nowość”. Brzmi to może dziwnie, ale jesteśmy tego zdania, że musiałyby się nawet przykre nasunąć refleksje, gdyby sprawa kobieca miała w towarzystwach kobiece wnieść szczególne ożywienie na stałe. Dowodziłoby to bowiem, że sprawa równouprawnienia kobiet jest dla naszego świata kobiecego żywniejszą i jest mu bliższą od sprawy równouprawnienia społeczeństwa naszego całego w stosunku do żywiołu niemieckiego, t. j. od sprawy, na którą dotąd uwaga sfer kobiecych u nas porównywalnie z męskimi zwróconą jest w pierwszym rzędzie. Czyli, że kobiety nasze okazałyby się bardziej zainteresowane, aniżeli ogólnym dążeniom oświatowo-narodowym.

Nie podzielamy też obawy autorki, że w chwili, gdy zaprowadzonym zostanie równouprawnienie kobiet, np., gdy kobiety uzyskają prawo wyborcze do Parlamentu niemieckiego i Sejmu pruskiego, że w chwili tej będą kobiety „politycznie nieświadome i staną się biernym narzędziem w ręku demagogów i partyjnych spekulantów”. Najpierw do chwili tej niewątpliwie jeszcze daleko. Powtórę mają kobiety obecnie przystęp do głównych źródeł, z których społeczeństwo czerpie oświatę polityczną: oddziaływanie prasy politycznej na kobiety było już dawniej tak samo bezpośrednie, jak oddziaływanie na mężczyzn, a według nowej ustawy o stowarzyszeniach i zebrań i od tych dziedzin politycznych kobiety obecnie odsunięte nie są bynajmniej. Jeżeli więc chcą, mogą dość obficie czerpać uświadomienie polityczne. Okazują je też kobiety czasami więcej od mężczyzn.

Nie chcielibyśmy, żeby nas źle zrozumiano. Nie jesteśmy bynajmniej przeciwni wykładom w towarzystwach kobiecych, informującym członków o stanie ruchu kobiecego u nas, za kordonem u granicą, ale nie należy się w tym kierunku

nie jest Kr. Polskie, nie stracić ochoty do działania, nie opuszczać rąk — to już dowód siły i panowania nad sobą. Cóż dopiero zachować pogodę umysłu i wiare, że przecież przedę, czy później musi dziać się lepiej w mieszczańskim kraju! Taką pogodą i taką wiarą głęboką odznaczał się aż do ostatnich dni swojego długiego żywota śp. Franciszek Kostrzewski. Kim był ten urodzony humorysta-rysownik z Bożej naprawdę łaski, nie potrzebuję tu chyba rozpisywać się szerzej. Bo i po cóż? Toć jeździł kogo, to śp. Kostrzewskiego znała bez przesady cała Polska. Mało powiedzieć, że go znała, ona go także z krańca w kraniec, na niewidzianego nawet — kochała. Ale też był to twórca tysiącznych obrazków, szkiców, drobnych rysunków, człowiekiem bez odrobiny złości. Podobnie, do Żółkowskiego, który nie dał się skusić do występów w teatrach pozawarszawskich, śp. Kostrzewski w ostatnich dziesiątkach lat chyba zmuszony wyjeżdżał z miasta ukochanego. Był też osobą stanowczo najpopularniejszą w Warszawie, nie więc dziwnego, że dla oddania mu hołdu pośmiertnego pospieszyły tłumy. Być aktorem, literatem, malarzem i... nie mieć wrogów, to rzecz w naszych zwlaszcza warunkach wprost niepodobna do pomyślenia. A jednak nie miał śp. Kostrzewski bezwarunkowo. Zawsze zadowolony z życia, małych potrzeb, nie zazdrościł sławy innym, nie martwił się też niczym i tylko podobno raz tylko trochę był struty, gdy mu zarzucano w druku, że stał w miejscu i nie posuwa się naprzód:

— Może to i prawda — rzekł — bo chociaż duchem czuję się jeszcze silnym i młodym, to je-

posuwać znów za daleko i sprawy stawiać zbyt jednostronnie. Nie należy przedewszystkiem żądać w tym kierunku akcji czynnej od towarzystw i czynników, do akcji takiej niepowołanych.

Zwołanie Sejmu pruskiego. Pol. Korresp. dowiaduje się, że ministerjum pruskie uchwalilo na ostatniej naradzie, ostatecznie nie zwoływać Sejmu na sesję jesienną, lecz dopiero, jak zwykle, w styczniu. Na samym wstępie przedłożona zostanie ustawa wodna. Projekt ma być w najbliższej przyszłości przedmiotem obrad Rady ministrów i przedłożony królowi do podpisania. Projekt budżetu ma być rozesłany posłom już w początkach stycznia dla przejrzania go.

Co do projektu ustawy parcelacyjnej wiadomo już, iż minister rolnictwa swego czasu w Izbie posłów oświadczył, że projekt przedłożony zostanie Sejmowi w następnej sesji. Z pewnej strony, nieprzychylny obecnemu ministrowi rolnictwa, wyrażono wątpliwość, czy minister dotrzyma swego przyrzeczenia. Wobec tego przypominam Deutsche Tagesztg., co już dawniej powiedziała, że lepiej by było odczekać, jak się sprawa rozwine, aniżeli rzucić podjęcie i pisać dalej: „Życzymy sobie koniecznie, by sprawa ustawy parcelacyjnej jak najrychlej została załatwioną. Wiemy też, że minister rolnictwa to samo ma życzenie. Jak daleko zaszyły przygotowania, nie wiemy; jesteśmy wszakże przekonani, że w ministerjum rolnictwa pracuje się w tej sprawie z całą energią i że zwłaszcza sam minister rolnictwa wszystko czyni, by przyspieszyć załatwienie sprawy”.

O poście Kulerskim donosi Gaz. Grudziądzka, że zdecydował się stanowczo mandatu nie przyjmując i że w najbliższym czasie w liście otwartym do swych wyborców postanowienie swoje bliżej objaśni.

A nam się zdaje, że poseł Kulerski będzie jednak kandydował — mimo listu otwartego, oczywiście „zmuszony wola ludu”.

Sprawa rydzynska w lwowskim Związku adwokatów polskich. Na zebraniu lwowskiego Związku adwokatów polskich znalazła się sprawa ordynacji rydzynskiej. Samo jej wzięcie pod obrady — pisze Słowo Polskie — a o wiele bardziej jeszcze punkt widzenia, z jakiego to Związek zrobił, trzeba mu policzyć za zasługę. Powiedziano sobie zgóry, w samym założeniu, że nie o sąd nad ludźmi idzie, ale o sąd nad sprawą. Referat spoczywał w ręku adwokata dr. Dziedzica, który w dwugodzinnym prawie, a jeszcze nie ukńczonym wykładzie, przedstawił cały historyczny przebieg sprawy, odczytywał dosłownie najważniejsze dokumenty i opinie prawników, oświetlając punkty sporne i wątpliwe, a poprzestając ze swej strony na uwagach ściśle prawnych, odnoszących się do samego przedmiotu ordynacji, która w ostatecznym swym założeniu t. j. na wypadek wygaśnięcia wszystkich t. zw. oczekiwaczy, czyli uprawnionych, miała wedle woli fundatora stać się miljonową fundacją stypendyjną polską, przeznaczoną na to, „by oczywiście pożytecznych i przydatnych formować obywateli”, a stała się przedmiotem prywatnego handlu między hr. Antonim Wodzickim i Henrykiem Potockim, a rządem pruskim, sprzedanej za 4 250 000 mk. „zur freien und unbeschränkten Veräußerung dem preussischen Staate”.

Mimo, że ani referent, ani ci, którzy od niego żądali wyjaśnień, nie wychodzili poza chłodne badanie przedmiotu ze strony ściśle prawnej i mimo, że z powodu niewyzerpania referatu nie było jeszcze dyskusji, nie dało się w zebraniu utać zdumienia na fakty, którym niepodobna prawie uwierzyć, żeby się mogły dziać

Prawdopodobnie dyskusja w tym przedmiocie, — tak ważnym dla nas narodowo, zajmie cały szereg posiedzeń Związku. Nie zaniedbamy jej śledzić — koficzy Słowo Polskie — i podać ogó-

łowi, a jeżeliby — jak się spodziewamy — wykazała bezprawność działania to memoriał Związku, opublikowany w kilku językach (bodaj niemieckim i francuskim), oddałby niewątpliwie sprawie narodowej prawdziwą przysługę.

Przeostrogą przed szpiclami. Kilkrotnie pisaliśmy o tym, że w różnych stronach, a mianowicie także na bruku poznańskim, uwijają się szpicle, którzy wciskają się do towarzystw, śledzą i podsłuchują, co się mówi, a następnie referują o wszystkim policji. W tych dniach wpadnięto na trop takiego szpicla w towarzystwie młodzieży Ogniw, które zresztą najzupełniej niewinny ma charakter i zajmuje się wyłącznie samokształceniem. Ów szpicel przybył jako gość, przedstawiając, że pracował w towarzystwach młodzieży w Berlinie i chciałby teraz w ojczyźnie „działać dla społeczeństwa”. Na podstawie niezbitych poszlak przekonano się o jego właściwym charakterze i w stosowny sposób usunięto go z zebrania. Z bliższymi szczegółami co do jego osoby wstrzymujemy się narazie, aż sprawa nie zostanie bliżej zbadana, co niewątpliwie nastąpi.

O „niezawodną prawdę”.

Projekt wydania w Paryżu szeregu przekładów naszych klasyków, w pierwszym rzędzie Pamiętników Paska, wywołał w prasie warszawskiej ożywioną dyskusję. Czy społeczeństwo polskie ma popierać materialnie te usiłowania? „Ani grosza!” — odpowiedział na to p. Straszewicz, a większość uczestników polemiki wtórowała mu.

Przeciwko temu stanowisku wystąpił w Gazecie Warszawskiej p. Kazimierz Woźnicki, kierownik Polskiego Biura Prasowego w Paryżu. Wywody jego brzmią, jak następuje:

Odpowiedź p. Straszewicza na artykule p. Kosiakiewicza w sprawie przekładów klasyków polskich zmusza mnie obecnie do zabrania głosu; nie będę już mówił o kwestji zasadniczej, t. j. czy godzi się lub nie godzi w warunkach takich, jak nasze, poświęcić pewną sumę na cel podobny. Chciałbym tylko omówić kilka argumentów, podanych przez p. Straszewicza, w celu wykazania bezużyteczności zamierzonego „przedsięwzięcia”.

Wspomina p. Straszewicz o czechach i mówi, że ich szanują, mimo, iż niczego podobnego nigdy nie czynili. Otóż i tutaj się myli. Czy p. Straszewicz wie o tym, że czesi za własne pieniądze przysłali do Paryża swego profesora, który przez rok szkolny miał wykłady w Sorbonie o literaturze czeskiej? Czy p. Straszewicz wie o tym, że czesi za własne pieniądze wydał w Londynie i w Paryżu podręcznik literatury czeskiej? Czy p. Straszewicz wie o tym, że kiedy przed kilku laty wyszła książka państwa Reyamy „Nos frères de Bohême”, czesi zakupili kilkaset egzemplarzy tej książki i rozesłali ją do wszystkich bibliotek publicznych? Czy p. Straszewicz wie o tym, że kiedy ukazuje się artykuły o czechach, czy o Finlandji, (wspominam tutaj o Finlandji, gdyż mogą nawet wskazać osobę, która w tym względzie nie odmówi informacji), są to artykuły płatne bezpośrednio, albo pośrednio przez zakup znacznej ilości numerów. Wreszcie nie może chyba p. Straszewicz nie pamiętać wycieczki francuskich radców miejskich do Pragi oraz francuskich dziennikarzy, których przyjęcie (a dziennikarzy nawet całkowite utrzymanie) płacił czesi; a wiem z pewnego źródła, że to przyjęcie naród czeski kosztowało kilkadziesiąt tysięcy koron. Oto w jaki sposób czesi „nie narzucali się z własną literaturą” i nie starali się, aby ich poznano.

Tymczasem my zupełnie inaczej te sprawy prowadzimy: zaczyna się zawsze od tego, że, jeżeli się podejmie jakąś pracę za granicą, staramy się zbagatelizować ją i wykazać, że albo jest bezużyteczna, albo źle prowadzona. Napisał np. Leblondowie książkę o Polsce (z pewnością nie gorszą od książki Reyamy); nie stawiam jej bynajmniej za ideał podobnego typu

wytyka przywary ludzkie. Wszystkie perły, hojną jego ręką rozrzucone, trudnoby było zebrać obecnie, zresztą może już nowe pokolenie nie śmiałoby się tak serdecznie, jak to robili nasi ojcowie i my sami jeszcze; ale wybór wartoby puścić w świat, sądząc też, że zadania tego mógłby się podjąć i dobrze je wykonać redaktor obecny Kurjera Świątecznego, w które to pismo śp. Kostrzewski rzeczywiście włożył znaczną i dobrą ośmiatkę swojej prawej duszy. Przecież szkoda, ażeby zginął taki np. obrazek, przedstawiający chłopca wiejskiego i dwie damy wykokowane, z których jedna zapytuje drugiej nadwiślańską francuzczyznę: „Que fait ce garçon?” A druga odpowiada: „Il jou sur la fujara”. Albo ci dwaj szlagami, zatrzymujący się przed sklepem z konfekcją damską i zapewniający, że „Ci Robes i Modes wcale ładne mają towar”. Ktoby się nawet kusił spisać wszystko i zapamiętać wszystko? Przecież nawet sam śp. Kostrzewski na pytanie: ile też w życiu namalował i narysował, ze wzruszeniem ramion odpowiadał: „Czyż ja to mogę wiedzieć? Pracuję blisko lat 70, więc chyba trochę się musiało zebrać”.

Równieżnikiem śp. Kostrzewskiego był drugi niebożczyk, który przed kilku dniami spoczął także na Powązkach, śp. Gustaw Czerniecki. Zmarły był de facto nestorem całego dziennikarstwa polskiego i jako taki zasługiwał w pełni na hołdy za życia i po śmierci. A jednak ani jubileuszu mu nigdy nie wyprawiono, ani zgonu jego nie uczczono tak ciepło, jak przystało. Dla czego? Oto dlatego, że ten wytworny w obejściu, wspaniale piękny starzec

książki: zła jednak, czy dobra, — jest dla nas użyteczna; powiedzieli w niej Leblondowie rzeczy takie, o jakich dawno we Francji nie mówiono. Książka nietylko stała się powodem blisko stu artykułów, oprócz notatek bibliograficznych, w prasie francuskiej (wycinki odnośne obejrzyć można w biurze Rady Narodowej we Lwowie), co jest rzeczą niebywałą dla pracy autorów bądźco bądź nie należących do najgłośniejszych, a tematu do najbardziej zajmujących dla cudzoziemców; nietylko przedrukowywano jej ustępy i zdawano o niej sprawę w dziennikach hiszpańskich i włoskich; ale, co dziwniejsza, rozeszła się w 2000 blisko egzemplarzach, my zaś, nie chcąc otworzyć oczu na jej zalety, staraliśmy się widzieć tylko jej wady i o nich przeważnie mówiliśmy. Tegoby z pewnością czesi nie zrobili i to jest ich wyższość w porównaniu z nami, w stosunku do Europy.

Czesi zrozumieli dobrze, jakie ma znaczenie zaznajomienie Francji z ich literaturą; przysłali profesora i wydali podręcznik francuski i angielski za własne pieniądze. Polacy, dzięki podjętym staraniom, mieli sposobność ogłoszenia podręcznika literatury (w tej samej co i czeska kolekcji) nie za własne pieniądze, lecz za pieniądze wydawców, z warunkiem, aby dostarczyli rękopisu za darmo; ale rękopisu dostarczyli nie chcieli, żądając od wydawcy honorarium. Oto jeszcze jedna różnica między tym, jak pojmują swe zadania w tym względzie polacy, a jak czesi.

Wracam jednak do artykułu p. Straszewicza. P. Straszewicz powołuje się na świadectwo p. de Wyzewy i podaje wyjątki z artykułu, umieszczonego w Tygodniku Ilustrowanym. Wyzewa mówi w tym ustępie o zainteresowaniu takim, jakie mogło wzbudzić np. „Quo Vadis”, o rozgłosie, jaki mają np. dzisiaj przekłady Wells'a, o takim zainteresowaniu i o takim rozgłosie projektodawcy przekładów klasyków nie myśleli i nie myślą; nie chodzi wszak o to, by nazwisko Paska czy Kochanowskiego, podobnie jak nazwisko Sienkiewicza, było na wszystkich ustach, ale, by pewna ilość czytelników miała sposobność poznania naszej literatury; tego rodzaju czytelników jest sporo, doprawdy więcej, aniżeli komuś, co się z nią nie styka, wydawać się może... Jeżeli zaś p. Straszewiczowi chodzi o zdanie p. de Wyzewy w sprawie wydawnictwa klasyków polskich, to mogę go zapewnić — nie mam powodu ukrywania tego w tajemnicy, że p. d. Wyzewa jest jednym z gorących zwolenników tych wydawnictw, że nawet myśl ich ogłaszania właśnie w mieszkaniu p. de Wyzewy, w obecności p. Strowskiego, ostatecznie została zdecydowana.

Oczywiście, nie należy sądzić, by przez wydanie „Pamiętników” Paska można było od razu zyskać w opinii Europy miano narodu z równie starą kulturą, jak np. naród francuski, bo przecież nawet dyskusja na ten temat jest śmieszna; ale wszak „nie od razu Kraków zbudowano”; nietylko o Pasku myślimy, ale i o wielu innych arcydziełach literatury naszej; gdybyśmy bowiem mieli tylko Paska ogłaszać, to doprawdy rozpoczynać nie warto; byłby to i wysiłek i pieniądze stracone. Chodzi o to, aby dokumentami wykazać, o czym cudzoziemcy nie wiedzą, że nasza kultura również jest stara, jak kultura wielu innych narodów europejskich, że oprócz romantyzmu rodzimego wydała jeszcze coś więcej, nie mniej ciekawego, a może oryginalniejszego niż romantyzm. To jest konieczny początek skutecznej akcji polskiej za granicą, zaczynaliśmy zawsze od końca, od polityki, i dlatego napotykalśmy na trudności i zawody. Polityka zagraniczna mało francuzów zajmuje: dość — aż nadto — mają swojej. Tymczasem Francja zawsze była, jest i będzie wrażliwa na wszelkie przejawy życia kulturalnego, umysłowego, literackiego i artystycznego. Trzeba tylko umieć je przedstawić i nie zrażać się, jeśli od razu nie dadzą rezultatów — dla tego właśnie względu konieczna jest akcja powolna, ale systematyczna.

Polityka Koła Polskiego w Wiedniu.

W piątek odbyło się posiedzenie Koła Polskiego w Wiedniu, na którym omówiono przy-

nigdy nie starał się o rozgłos i popularność, żył w ciasnym kółku przyjaciół, o teatrze nigdy nie pisał, co w Warszawie daje markę „naszego znanego i znakomitego” i był z przekonania zajęciem antysemitą oraz współpracownikiem Rolli. To grzech był śp. Czernieckiego największy, grzech taki, że cóż wobec niego znaczyło, iż np. słynny Józef Kenig, uważając Jerzyne (pseudonim śp. Czernieckiego) za najlepszego referenta politycznego, powierzył mu dział ten w Gazecie Warszawskiej, albo, że śp. Cz. przyswoił literaturze polskiej kilka utworów Lermontowa. Więc też za trumną, oprócz rodziny, postępowala tylko garstka „Czwartaków” (tak się nazywali uczestnicy skromnych kolekcji literacko-artystycznych, urządzanych w nieistniejącej już od dawna restauracji Wysockiego na Krak. Przedmieściu).

Powiedziałem, że śp. Czerniecki nigdy nie pisał o teatrze, nie mógł być głośnym w Warszawie dziennikarzem. Niema w tym nie przesady. Ot! weźmy np. ten najświeższy. O dużym talencie pisarskim lwowskiego literata, Makuszyńskiego, długo, bardzo długo warszawiak nie wiedział nic zgoła. Przyjechał jednak p. M. do Syreniego grodu, pobawił czas jakiś, a po powrocie do Lwowa machnął od ręki świetną, iskrzącą się od dowcipu kronikę o naszym mieście. Niechajby sobie lajał, gromił, kogo chciał, wybaczoneby mu to chętnie. Ale Makuszyński powazył się wydrwić i aktorów i publiczność teatralną warszawską. Tego nie można puścić płazem. Zawarowały pióra w obronie pohańbionej czci Warszawy i sypią się kadzidla dziennikarzy, dla aktorów, a aktorów

szłe stanowisko Koła wobec rządu. Na wstępie przez dr. Biliński, zdając sprawę z działalności podczas wakacji Parlamentu, podniósł między innymi sprawę budowy dróg wodnych, podkreślając, że wszystko znajduje się na „najlepszej drodze” i że „prezydium Koła bierze na siebie odpowiedzialność, iż żądania Koła będą w zupełności spełnione”. Po dłuższej nad sprawozdaniem prezesa dyskusji, Koło powzięło następujące uchwały:

Przyjmując do wiadomości sprawozdanie prezydium o stanie budowy kanałów i licząc na pewne, że rozpisanie roboty kanałowe zostaną w roku bieżącym rozdane i rozpoczęte, tudzież, że środki na budowę kanału od śląskiej granicy aż do spławnej przestrzeni Dniestru po myśli ustawy z r. 1901. będą zabezpieczone, jak niemniej, że i inne potrzeby krajowe wyrażone w programowej rezolucji Koła Polskiego z dnia 27. lipca 1911. r., a w szczególności sanacja finansów krajowych i budowa kolei lokalnych zostaną zaspokojone — Koło Polskie w przypuszczeniu, że taka polityka państwowa rządu będzie — zwłaszcza w kierunku sojuszu wielkich stronictw parlamentarnych w związku z ugodą narodową w Czechach — prowadzona w duchu pomienionego programu — wyraża gotowość popierania rządu bar. Gautscha.

Koło Polskie uznaje obecnie za program najbliższej działalności Parlamentu następujące sprawy i celem ich załatwienia zamierza:

1) Ze względu na ekonomiczne, społeczne i polityczne niebezpieczeństwo obecnej drożyzny, starać się doprowadzić wspólnie ze stronictwami i w porozumieniu z rządem do powzięcia uchwały, któreby bez szkody dla produkcji zapewniły konsumentom skuteczną i trwałą pomoc.

2) Uzasadnioną drożyzną akcją polepszenia bytu urzędników i służby państwowej popierać gorąco i starać się nią tak pokierować, aby poświęcone na ten cel środki publiczne zamiast spowodować dalszą jeszcze, złąbną dla całego ogółu drożyznę, zasilily istotnie gospodarstwo domowe tych funkcjonariuszy.

3) Zgodnie z duchem programowej polityki dynastycznej i mocarstwowej Koła dążyć do pomyślnego załatwienia przedłożeń wojskowych z zastrzeżeniem zaspokojenia, bez narażania istoty tych przedłożeń, znanych na polu administracji wojskowej potrzeb kraju i jego ludności.

4) Uchwalić jak najszybciej reformę finansów, któraby uwzględniając gospodarcze i społeczne stosunki ludności zarówno państwu, jak i interesowanym krajom zapewniła niezbędnie konieczne nowe źródła dochodów.

5) Popierać usilnie reformę regulaminu.

Wojna włosko-turecka.

Najważniejszemu faktowi, jaki zaszedł dotąd na rozległej widowni wojny włosko-tureckiej, zajęciu Trypolisu, poświęca przeważna część pism włoskich artykuły wstępne. I tak pisze między innymi Giornale d'Italia: Po blisko trzynastu stuleciach spogląda Trypolis znnowu na znaki rzymskie; włoskie barwy oznaczają koniec długiego periodu barbarzyństwa. Na moralne (?) znaczenie zajęcia Trypolisu zwraca uwagę Corriere della Sera: Zajęcie Trypolisu, które nie kosztowało nas ani jednego żołnierza, ani jednego statku, przygotowane mądrze a przeprowadzone z rzadką energią, oznacza urzeczywistnienie życzeń narodu i posiada wysokie znaczenie moralne, które porusza całe Włochy.

W podobnym patetycznym tonie witają także inne pisma włoskie upadek Trypolisu, choć w gruncie rzeczy zajęciem miasta tego, ufortyfikowanego słabo, uzbrojonego w działa, których pociski nie dosięgały bombardujących okrętów włoskich, nie mają się co szczycić. Wszak telegramy donosiły nawet o zdradzie, jakiej dopuścił się mial burmistrz Trypolisu, wydawszy dawno w ręce władz włoskich informacje, dotyczące ilości załogi, stanu fortyfikacji i t. p. Wobec tego zajęcie Trypolisu, przy coi-

dla recenzentów, w tych dymach zaś wonnych ma się uduścić p. Makuszyński. Co najdziwniejsza, że pisma, skąpiące miejsca dla innych kwestji, naprawdę ważnych i poważnych, otwierają gościnnie swoje lamy dla takiej rzeczy blahiej.

Zamiast polemizować z feljetonistą lwowskim, czyż nie lepiej podziękować mu szczerze za to, że wstrząsnął i zbudził śpiących. Gdyby nie jego dowcipna krytyka stosunków teatralnych, „Grubych/ryb” Michała Bałuckiego, i to wznowionych w takiej obsadzie, jaką absolutnie żadna polska scena nie może się dziś poszczycić. Frenkiel, Kamiński i Wojdalczyk — tworzą trójkę wprost nieporównaną. Gdybyż jeszcze dotrzymywały im placu kobiety, ale, jak to już pisałem poprzednio, z przedstawicielkami plei pięknej jest „duży feler”, mówiąc językiem andrusów z Powiśla.

W lotnictwie naszym zaległa cisza od dnia, gdy pod Lomżą rozbił się najlepszy samolot warszawskiej fabryki „Awiaty”, na którym hr. Scipio del Campo zamierzył dokonać lotu do Petersburga. Na Polu Mokotowskim, jak zawsze jesienią, cugują się konie przeważnie rosyjskich hodowców, a totalizator w obłęzieniu. Amatorów hazardu może odstraszyć nareszcie smutny wypadek, który zdarzył się w ubiegłą niedzielę. Portjer hotelowy, przegrawszy 300 rb. na jednym koniu, nie przeboleł tej straty. Raz zemdlal i ocucono go, ale gdy zemdlal po raz drugi, to już... na wieki. Ileż to już było tych ofiar totalizatora? A my jesteśmy wciąż nieuleczalni...
T o p ó r,

nieciu się załogi w głąb kraju, nie okrywa Włoch aureolą bohaterstwa.

Represje przeciw Włochom w Turcji.

Konstantynopol, 7. października. Komitet młodoturecki zażądał energicznie wydaleń wszystkich pozostałych w Turcji Włochów w ciągu 24 godzin, w przeciwnym razie gabinet nie może liczyć na żadne poparcie komitetu. Rząd wydał rozkaz, aby wszyscy urzędnicy pochodzenia włoskiego zostali wydaleny ze służby.

Agencja Stefani donosi z Saloniki, że na rozkaz władz tureckich zamknięto we wtorek wszystkie włoskie domy handlowe oraz wielki Bank włoski. Wskutek działalności komitetu młodotureckiego zarządzono wobec wszystkich Włochów w Saloniki środki ostrzejsze, niż gdzie indziej. Do szpitala włoskiego, który uznano obecnie za turecki, zabroniono wstępu wszystkim Włochom, nawet kierownikowi. Wielu Włochów wyjechało do Serbii.

Turcja a Grecja.

A t e n y, 7. października. Według doniesienia Agence d'Athènes wysadzili turecy wczoraj na wyspę Samos 500 żołnierzy. Grecja uważa to za naruszenie zagwarantowanego przez Francję, Anglię i Rosję międzynarodowego status quo wyspy.

Nowe ugrupowanie mocarstw?

Petersburg, 7. października. Znany poseł Dumy, należący do skrajnej prawicy, Krupenski, zapewnia w kołach parlamentarnych, że wojna włosko-turecka wpłynie na zmianę ugrupowania mocarstw. Twierdzi on że w niedalekiej przyszłości nastąpi sojusz między Turcją, Rosją, Włochami, Francją i Anglią przeciwko niemieckim i austriackim planom zabobczym.

Strzelanie na morzu Czerwonym.

M a s s a n a, 7. października. Forty Hodeidy (stolicy wilajety tejsze nazwy w Jemenie — red.) oraz kanonierka turecka strzelały do kanonierki włoskiej „Aretusa”, lecz nie trafiły jej. „Aretusa”, kładąc po morzu Czerwonym celem obrony handlu włoskiego, odpowiedziała na ogień i zatopila turecką kanonierkę.

Turcy bośniacy wobec wojny.

Serajewo, 7. października. Klub muzulmański w Sejmie bośniackim zwrócił się telegraficznie do ministra spraw wewnętrznych hr. Aehrenthala z prośbą, by użył wszystkich środków celem przeszkodzenia dalszemu przelewowi krwi w wojnie włosko-tureckiej.

Tragedja młodoturków.

Ruch młodoturecki wziął swój początek przed laty niewiele więcej 30 — jak tyle innych ruchów polityczno-umysłowych, na gruncie państwowym. W Paryżu znajdowała się wówczas grupa młodzieży tureckiej, która zdobywała tam naukę i kulturę europejską. Była to młodzież szlachetna, pełna zapału, której w pracy nad własnym wykształceniem przyświecała idea ratowania od upadku tureckiej ojczyzny.

Żyjąc wspomnieniami o świetnej, pełnej chwały przeszłości państwa otomańskiego i marzeniami o jego lepszej przyszłości, widziała ona smutną teraźniejszość.

Potężna niegdyś Turcja, dziś leżąca w bezładzie, uznana w Europie za „chorego człowieka” i okrawana po kawałku, doprowadzała tę młodzież do rozpacz. Postanowiła ona tedy studiować życie zachodniej Europy, by wydrzeć narodom europejskim tajemnicę ich siły i przy pomocy zdobytych wiadomości odnowić siłę własnej ojczyzny.

W Europie dowiedziała się ta młodzież, że Turcję gubi stary ustrój despotyczny, jej stęchły konserwyzm i wyłączność Islamu. Z zapałem tedy postanowiła walczyć przeciw ciemnym siłom życia tureckiego, by wnieść do kraju europejskie światło, europejską wolność i ojczyznę do nowego życia powołać.

Po powrocie do kraju młodzi turecy zaczęli organizować się do głuchej walki ze starą Turcją, ze stojącym na jej czele rządem. Rząd odpowiedział na to prześladowaniami, i niebawem w Europie zachodniej, w szczególności na bruku paryskim znalazła się mietlika już ucząca się młodzież turecka, ale i dojrzała emigracja polityczna.

Emigracja ta znalazła gorące przyjęcie i sympatyczne poparcie w kołach liberalnych Zachodu.

Jako szermierze i męczennicy wolności, mieli młodoturcy, jak się sami nazywali, wstęp do redakcji dzienników, które za ich sprawą gorąco przemawiały, piętnując postępowanie sultana i rządu tureckiego, wreszcie, co ważniejsza, ponawiały stosunki z ludźmi wytrwałymi i wpływowymi, którzy im nie szczędzili rad, co do sposobu prowadzenia dalszej walki.

Dowiedzieli się, że każdy wielki przewrót musi być przygotowany przez wielką organizację w kraju i mieć zorganizowane poparcie z zewnątrz.

Opatrzni tedy w mandaty z Zachodu, zaczęli organizować wolnomularstwo tureckie. Robota to była ciężka, bo trzeba było zwalczać w każdym człowieku z osobną religijną pojęciem mahometańskie, podrywać autorytet Koranu w imię hasła „wolności, równości, braterstwa”.

Jednakże zapał i energia zrobili swoje. Powstała liczna organizacja, a tradycyjna, wychowana przez Islam i przez despotyzm sultanski karność stała się podstawą jej siły. Za teren dla niej wybrano armię — jedyną pewną drogą do przeprowadzenia skutecznego przewrotu — powstały łóże po pułkach, a należący do nich oficerowie zabrali się do pracy nad żołnierzami,

nań przygotowaniem ich do pomaszerowania przeciw sultanowi.

Przewrót turecki zaczął zbliżać się szybkimi krokami. Przygotowujący go młodoturcy mieli wrogów bezwzględnych w zwolennikach starego ustroju, w konserwatywnie tureckim, i wrogów przeciwników wśród licznej sfery zwolenników reformy, dążących do przekształcenia ustroju politycznego Turcji bez naruszania tradycyjnych wierzeń i podstaw życia, bez wprowadzania niezrozumiałego dla ludności i ich zdaniem szkodliwego radykalizmu z hasłami kosmopolitycznymi.

Tym ostatnim odpowiadali oni, że radykalizm międzynarodowy czyni może trudniejszym położenie ruchu w Turcji, ale zato daje poparcie opinii europejskiej, które ułatwi dokonanie przewrotu i będzie wielką pomocą dla nowego rządu po przewrocie. Uważali oni, że mając za sobą wolnomularską organizację całej Europy, a co za tym idzie — całą jej liberalną opinię, mogą śmiało patrzeć w przyszłość. Była to pierwsza miłość turków z Europą liberalną, a stąd miłość gorąca i oparta na bezgranicznym zaufaniu.

Przewrót, jak wiadomo, udał się znakomicie. Przeprowadzona przez armię rewolucja poszła naddzwyczaj gładko. Ustanowiono rząd nowy, ogłoszono konstytucję, zdetronizowano sultana.

Rząd ten w ludności, przywiązanej do Islamu i starych tradycji tureckich, nie znalazł silnej podstawy. Od początku zmuszony jest czuwać nad próbami kontrrewolucji i tłumić je w zarodku. Ma on również tarca z dawnymi zwolennikami reformy, z którymi sprzymierzył się, ale którzy nie mogą pogodzić się z szablonowym radykalizmem młodoturków.

Jednakże nowy rząd, czerpiąc siłę z tajnej organizacji, rząd „Jedności i postępu”, trzyma się i rządzi.

Ale odrodzenie potęgi tureckiej, o której reformatorowie marzyli, jakoś nie posuwa się naprzód.

A nadzieje na poparcie Europy?...

Wkrótce po przewrocie w Turcji uderzył silny cios zewnętrzny w postaci aneksji Bośni i Hercegowiny przez Austrię i ostatecznej emancypacji Bułgarii.

Część Europy okazała jej wtedy sympatię, ta część, której solą w oku były powodzenia Austrii. Ruch przeciw aneksji o mało się nie skończył kompensatami dla innych stron kosztem Turcji.

Przyszło następnie powstanie albańskie, z którym Turcja tymczasowo sobie poradziła z wielkimi trudnościami.

Niedługo przyszło wreszcie czekać na cios nowy. Rząd młodoturecki nagle dowiedział się, iż Włochy sobie życzą, ażeby Turcja im oddała Trypolis, i że inne mocarstwa nie mają przeciwko temu. Oto Włochy liberalne, Włochy, których ministrowie siedzą w takich samych, jak młodoturcy, łóżach, najbezwzględniej, zabierają się do przywłaszczenia sobie ogromnego kawała własności tureckiej. A opinia liberalna całej Europy perswaduje swym kochankom, młodoturkom, żeby się Włochom nie sprzeciwiali, bo to tylko doprowadzi do zbytecznego krwi rozlewu.

Żalony dziś poprostu jest widok młodotureckich polityków, którzy przy obecnym stanie floty tureckiej i przy kłopotach wewnętrznych, nie widzą możliwości przeprowadzenia pomyślnej wojny, a nie chcą z jednej strony nie utracić z posiadłości tureckich, z drugiej zaś przewidują, że dobrowolna utrata starej posiadłości może do reszty poderwać kredyt nowego rządu w Turcji.

Zdziwieni tą brutalną napaścią, skarżą się oni, oświadczając się z gotowością wielkimi ustępstwami dla Włoch, które jednak żadnymi ustępstwami zadowolić się nie chcą; odwołują się do przyjaźni — i niezawodnie do braterstwa ideowego — z politykami włoskimi. Nie to wszakże nie pomaga, trzeba będzie Trypolis stracić...

A opinia Europy oglądającym się na nią młodoturkom zimno mówi: niema żadnej rady. I w najliberalniejszych jej kołach nie zdobyto się nawet na wyrazy platonicznego współczucia.

Stary, zdeorganizowany i skorumpowany rząd turecki, miałby jeszcze ostateczną ucieczkę w odwołaniu się do fanatyzmu muzulmańskiego w ogłoszeniu przez sultana „wojny świętej”, które to hasło i dziś znalazłoby silny odgłos. Ale rząd młodoturecki i tego środka chwycić się nie może, choćby dlatego, że wprowadzony na widownię fanatyzm muzulmański przedewszystkiem zmiotłby młodoturków.

Wyjścia tedy niema. Po Trypolisie przyjdzie Albanja lub Anabja i tak dalej...

Flota włoska.

Punktem floty włoskiej był port Augusta koło Syrakuz. Do dnia 27. września zgromadziły się tam, jak podają pisma angielskie i francuskie, pancerniki: „Napoli”, „Vittorio Emanuele”, „Regina Elena”, oraz krążowniki: „Amalfi”, „Koatit” i dwie dywizje łodzi torpedowych. Jednocześnie spostrzeżono koło przyładka Passano, na południowym brzegu Sycylii, trzy wielkie statki wojenne, z Małty zaś doniesiono telegraficznie dnia 28. września, że przepłynęło tamtędy 14 statków wojennych w kierunku wschodnim.

Armia lądowa zbierała się pod Neapolem, a także obok Palermo, pod dowództwem generała Canevy, któremu podlegała generałowie: Gierdina, Amelio, d'Amico i Regaldi.

Siła armii ma osiągnąć narazie do 30 000, nadto 2000 karabinierów zgromadzono na Sycylii. Do przewozu przeznaczono 80 wielkich parowców handlowych. O ile dotychczas wiadomo, nie wszystkie jeszcze statki znalazły się pod Trypolisem i nie cały korpus ekspedycyjny wsadzono na okręty. Książę Abruzzów ruszył,

jak wiadomo z Tarentu, gdzie ludność go żegnała owacyjnie, na wschód. Dowodzi on eskadrą łodzi torpedowych, którym towarzyszy, jako statek admirański, krążownik pancerny „Vettor Pisani”. Książę Abruzzów krąży obecnie wzdłuż wybrzeży albańskich, gdzie odbyły się, jak wiadomo, dwie potyczki: pod Preveza i pod Durazzo.

Dowódca floty włoskiej na morzu Śródziemnym mianowano wice-admirała Aubry, który dnia 23. września wypłynął z portu wojennego Spezzia na statku „Vittorio Emanuele”. Siły, jakimi rozporządza, składają się z pierwszej eskadry, z sześciu dywizji torpedowych oraz bradydy statków pomocniczych.

Wice-admirał Aubry, ukończywszy akademię marynarki, uczestniczył jako młodzieńcy oficer w bitwie pod Lisą. Na kanonierce „Adrita” odbył następnie długą podróż na brzegi Urugwaju i Paragwaju. W roku 1878, mianowany porucznikiem, odbył podróż dokola świata na konwencie „Garibaldi”, pod kapitanem Morinem. Podróż trwała lat trzy i stała się sławną, gdyż powracając, statek włoski przepłynął kanał sueski, rzekomo zamknięty minami przez Anglików z powodu powstania Arabiogo baszy i w ten sposób otworzył go dla okrętów wszystkich narodów.

Następnie wysłano Aubrygo na różne morza, w celu zdejmowania map, poczym został nauczycielem hydrografii i nawigacji w akademii marynarki. W r. 1889. został kapitanem korwety, kapitanem fregaty w r. 1891., wreszcie mianowano go szefem eskadry atlantyckiej, podczas buntu floty brazylijskiej przeciw Pedrowi II., znajdował się Aubry w Rio de Janeiro. W r. 1896., podczas wesela króla Wiktora Emanuela II. był komendantem jachtu królewskiego „Savoia”. Następnie powołany do ministerium marynarki, został szefem stanu w ministerium Mirabella. W r. 1905. został komendantem eskadry rezerwowej, która krążyła głównie po Adriatyku, wkrótce jednak powrócił do ministerium i ostatecznie w r. 1909. zajął stanowisko wice-admirała i wodza pierwszej eskadry morza Śródziemnego.

Odgłosy zamachu na Stołypina.

Kto winien?

Korzystając z tak sensacyjnego tematu, jak zamach na Stołypina, Miejszykow, w każdym numerze Nowego Wremienia zamieszcza zaінsty artykuł, którego treść da się zamknąć w zdaniu: wszystkim winni są żydzi i wogóle „inorodcy”.

Ale, że tego rodzaju publicystyka może znużyć wreszcie nawet cierpliwego i niewybrednego czytelnika Now. Wremienia, w ostatnim numerze p. Miejszykow, nie zapominając o żydach, sięgnął w swych refleksjach dalej i głębiej. Oskarżył więc urzędników „ochrany” o niedbalstwo i nieposłuszeństwo wobec władzy, wyższą biurokrację o nepotyzm i degenerację fizyczną, lekarzy kijowskich, że nie odważyli się na operację natchmiastową ramnego premjera i wreszcie samego Stołypina o lekkomyślność... Stołypin bowiem, jako minister policji, obowiązany był wiedzieć, jakie warunki bezpieczeństwa zapewniono.

Słowem, nikt nie jest bez winy. Jeden tylko Miejszykow ma zawsze słusność i jest bez zarzutu. I jeszcze nacjonalisci, ponieważ wierzą w jego mądrość i słuchają jego wskazówek...

Rewizja „ochrany” kijowskiej.

Na początku r. b. na żądanie naczelnika „ochrany” kijowskiej, Kulabki, zwiększono jego wydział o 8 rewirów, po jednym z każdego cyrkułu, specjalnie w celu sporządzenia spisu osób nieprawomyślnych. Rewirowi ci zaciągnęli na listę nieprawomyślnych 10 000 osób.

Obecnie komisja senatora Trusiewicza bada owe spisy, ułożone w Kijowie. Przesłuchano również starszego agenta „obserwacji zewnętrznej” ochrany kijowskiej.

Podpułkownik Kulabko dotychczas nie był badany; według pogłosek badanie jego odłożono do chwili wyjaśnienia sprawy co do ewentualnego pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej.

W związku z rewizją kijowskiej „ochrany”, podobno powstał projekt przesłuchania w sprawie agentów — „współpracowników” i stosunku ich do departamentu policji i „ochrany” byłego dyrektora departamentu policji, Lopuchina, znajdującego się obecnie na zesłaniu w Krasnojarsku.

Kto redagował biuletyny?

W petersburskich kołach lekarskich pamięte ożywiona wymiana zdań na temat, dla czego ogłaszane w pismach biuletyny o stanie zdrowia Stołypina tak różaąco różniły się od stanu rzeczywistego.

Prof. Cejdler, chirurg, kategorycznie oświadczył, że nie brał żadnego udziału w redagowaniu tych biuletynów. Owszem, od pierwszej chwili uważał stan ramnego za bardzo groźny i bynajmniej tego nie ukrywał. Biuletyny były redagowane przez prof. Rejna, członka Akademii, byłego profesora akademii wojskowo-lekarskiej.

Bogrow anarchista.

Wydawca czasopisma Byłote i znany pisarz rewolucyjny, Burcew, zawiadomił redakcję moskiewskiego dziennika Russkoje Slo wo, że zabójca Stołypina, Bogrow, należał do organizacji anarchistów „Czarny sztandar”.

Z prasy rosyjskiej.

Puryszkiewicz pluje, czyli moskale między sobą.

O negdaj — pisze książę Mieszczerski w swoim Grażdanie — zawołano mnie do telefonu „w ważnej, osobistej sprawie”. Zaledwie słuchawkę przyłożył do ucha, krzyknął mi ktoś: „To ja, Puryszkiewicz! Pluję panu w twarz publicznie!” (Dostłownie „Pluję wam w mordę publicznie!”)

„Zaśmiałem się serdecznie — ciągnie dalej stary arystokrata. — Żał mi się zrobiło faworyta p. Kryżanowskiego (wiceministra spraw wewnętrznych), że taka szarpała nim irytacja, iż z rozstroju nerwowego — oszalał. Potym pomyślałem: Kłamie znowu! Rzekomo popisuje się publicznie, a skrył się przezornie — za telefon. Dlatego jednak, aby to, co uczynił, przeszło do potomności, ogłaszam jego... telefoniczny komunikat”.

Ks. Mieszczerski domyśla się, że Puryszkiewicz znosił cierpliwie krytykę swej politycznej działalności; dopiero... nie wytrzymał, gdy Grażdanie wysłuchał wiersz Puryszkiewicza p. n. „Do następcy”.

Nie — powiada na to St.-Petersburger Z t g — oszalał Puryszkiewicz nie z urażonej miłości własnej* To wybuch nienawiści i mściwości, które nie wiedzą jak ulżyć sobie. Grażdanie potępił „zoologiczny” nacjonalizm, hecę fińlandzką, ziemstwa zachodnie; oświadczył hersztów nacjonalizmu. Powiedział, że są ignorantami, egoistami, brutalami i obłudnikami. Powiedział, że ich to wina, że Stołypin prowadził politykę błędną i że życie utracił. Stąd nienawiść nacjonalistów dla ks. Mieszczerskiego, a „telefoniczny komunikat” Puryszkiewicza jest charakterystycznym tej nienawiści — objawem, nienawiści, której już braknie wyrazów.

Wciąż pluje.

Zresztą „plucie w twarz” zaczyna być ulubioną akcją nacjonalistów. Świeżo o. Heljodor, mówiąc w Carycyne o radzie miejskiej Moskwy wyraził się: „Pluję im wszystkim w mordę!”

Nie pięknie, ale dosadnie.

W Russkoje Slo wo p. Filosow, pisząc o nowoczesnej dyplomacji, przypomina, że ongi dyplomaci nie starali się innymi być, jak zwykli śmiertelnicy. Nie mieli manjer Metternicha lub Talleyranda. Przypomina, że przed wiekami posłowie rosyjscy ucierali nos w palce i jedli tak nieobyczajnie, że królowi polskiemu Zygmuntowi mdło się robiło. Przypomina, że po odjeździe Piotra Wielkiego z Londynu, trzeba było dom, który zajmował z poselstwem swoim dyplomatycznym... przebudować — do tego stopnia był zanieczyszczony.

No, ale — w XX. wieku nie należałoby już „pluć w mordę”, choćby się było nawet posłem w Dumie. Nawet — tymbarziej nie należałoby naśladować... carycyńskiego mnicha!

Kontrrewolucja w Portugalji.

Z Portugalji nadchodzi w dalszym ciągu niepokojące wieści, potwierdzające pierwsze doniesienia o wybuchu kontrrewolucji. Pewną siedzibą republikanów zdaje się być jedynie stolica, Lizbona, gdzie w dniu rocznicy proklamowania republiki odbył się wielki pochód na cześć prezydenta, w którym według informacji, jakie otrzymano poselstwem portugalskim w Paryżu, wzięły udział wielkie tłumy publiczności. Co do stosunków nad granicą hiszpańsko-portugalską, to donoszą z Madrytu również, iż mają być one normalnymi. Gubernator Pontevedry wysłał celem zasięgnięcia informacji o stanie ruchu rojalistycznego w Portugalji zaufaną osobę nad granicę, która nie zdołała jednak zauważyć żadnego naprężenia umysłów. Poniższe telegramy wszakże przeczą stanowczo, jakoby stosunki w Portugalji miały być normalne.

Oddziały rojalistyczne.

P a r y ż, 7. października. Agencja Havasa donosi z Lizbony, że wczoraj rano oddział 700 rojalistów wtargnął do portugalskiego okręgu Braganza i zajął kilka miejscowości. Z miejscowości tych przyłączyło się do powstańców dalszych 200 chłopów. Wzmocniony oddział oczekuje nadejścia innej kolumny, która niebawem wkroczy ma do Portugalji.

Szturm na Macedo de Cavalleiros.

L i z b o n a, 7. października. Oddział monarchistów zamierzał wziąć szturm miejscowości Macedo de Cavalleiros w pobliżu Braganzy. Monarchiści odparci zostali ze stratą 30 ludzi.

Rząd wobec rojalistów.

O p o r t o, 7. października. Urzędowa nota potwierdza, że monarchiści skoncentrowali się w Vinhan. Nota oświadcza dalej, że miasta Braganza i Chavez zajęte są w znacznej części przez wojska republikańskie. Połączenie kolejowe z Braganzą jest naprawione. Żołnierze zastrzelili trzech ludzi, którzy chcieli uszkodzić tor kolejowy.

Według doniesienia Agencji Havasa wtargnęli rojalści jedynie do kilku małych miejscowości nadgranicznych. Przyszło tam do kilku starć, przy których nie było znaczniejszych strat. Rząd ma rzekomo nad granicą dostateczną ilość wojska, by utrzymać porządek.

Do Braganzy wysłano wojsko rządowe, a do Oporto wyruszy niebawem statek wojenny. Doniesienia z ważniejszych punktów na północy opiewają, że rocznica proklamacji republiki minęła bez żadnych znamiennejszych zajść.

Książęta Braganzy i Parmy nad granicą portugalską.

W i e d e n, 7. października. Neue Freie Presse donosi, że wśród rojalistów nad granicą portugalską znajdują się książęta Miguel i Franciszek Józef na Braganzy oraz Franciszek Ksa-

D. SCHLESINGER JR.

Nadworny dostawca

Księżnej Hohenzollern-Sigmaringen.



Poznań, plac Wilhelmowski 10.

Ostatnie nowości na jesień-zimę 1911/1912

Jedwabie.

- Glvrine uni** w pięknych kolorach.
- Cotelé frisé u. uni** bardzo elegancka nowość na suknie i kostjumy.
- Double face** tkanina dwustronna, z odbijającą przeciwną stroną, najmodniejsza na płaszcze, kostjumy i bluzki.
- Crépe ondé** wielka nowość sezonowa dla eleganc. wieczorkowych i towarzyskich toalet.

Francus. materje ze szlakami

na Chiffon, Voile, Ninon i Marquise-Fond z metalowymi, pluszowymi, tkane i drukowane bordiury, w nadzwyczaj bogatym, zachwycającym wyborze.

Welwety

czarne i kolorowe

na
kostjumy, suknie, płaszcze i bluzki

w szerokościach pojedynczych i podwójnych.

Aksamity, jedwabie i plusze na suknie i płaszcze

czarne i we wszystkich innych kolorach.

Tuniki i suknie półgotowe.

Wybór olbrzymi ostatnich nowości paryskich w zachwycającym wykonaniu Voile Ninon, tiulu, crepe de chine z haftem jedwabnym i perełkowym.

Materjały jedwabne.

- Double-Face** na kostjumy i płaszcze w angielskich i kamgarnowych tkaninach. Strona lewa gładka lub w deseń.
- Materjały-Bordure** w oryginalnych kolorach z brzożem krymerkowym lub aksaminowym w kropki.
- Materjały-Noppe** w efektywnych kolorach.
- Materjały-Ratiné** miękkie, puszyste tkaniny na płaszcze i kostjumy.

Oryginalne angielskie

materje na kostjumy i płaszcze

Olbrzymi wybór deseni.

Oddział konfekcji gotowej.

Bluzki.

- Bluzki z voile ninon** z haftem jedwabnym i perełkowym na podszewce odbijającej.
- Bluzki tiulowe** białe, czeru i czarne.
- Bluzki aksamitne** w najnowszych kolorach.
- Bluzki jedwabne** fasony oryginalne w paski lub szkockie.
- Bluzki wierzchnie** z voile ninon w kolorach najrozmaitszych na składzie.
- Bluzki poplinowe** z obojczykiem lub kimona w wielkim wyborze.

Wielki oddział specjalny dla koronek i obsadek.

Gotowe suknie wieczorkowe

z voile ninon tiulu, crepe de chine i jedwabiu, białe i we wszelkich kolorach świetlanych.

Oryginalne płaszcze damskie.

Płaszcze welwetowe

z podszewką odbijającą.

Płaszcze angielskie

z najlepszych guni i noppe.

Płaszcze futrzane

z angielskim poszyciem sukienym.

Spódnice.

- Spódnice sukienne** z bogatym haftem kurbelkowym i ob-sadą aksaminą.
- Spódnice welwetowe** gładkie i w pasy.
- Spódnice sportowe** z najlepszych materji angielskich.
- Spódnice szewiotowe** czarne, granatowe i w innych ko-lorach.
- Białe spódnice szewiotowe** wielki wybór.
- Spódnice jedwabne** z atitu, liberty i duchesse-messalina.

Próbę i wysyłki do wyboru na żądanie.

5245

K. Ignatowicz, Poznań, St. Rynek 65/69.

Nowości jesienne i zimowe!

Konfekcję damską i dla dziewcząt

poleca w bardzo wielkim wyborze i znanych tanich cenach.

Kostjumy granatowe lub czarne z szewiotu lub kamgarnu	19 ⁵⁰ 25 ⁰⁰ 39 ⁰⁰	i droższe.
Kostjumy angielskie z materjałów prakt. w modn. fasonach	17 ⁵⁰ 24 ⁰⁰ 35 ⁰⁰ 45 ⁰⁰	itd.
Kabaty lub płaszcze czarne suk. odzn. się dobr. kroj.	15 ⁰⁰ 19 ⁵⁰ 25 ⁰⁰ 37 ⁵⁰	do naj-droższych

Kabaty granatowe z grubego szewiotu lub sukienne wataowane	w każdej możliwej cenie.
Płaszcze w guście angielskim, skromne, fantazyjne z grubych welnistych materjałów jak najtaniej.	
Płaszcze welwetowe, aksamitne i pluszowe	39 ⁰⁰ począ-już od wszy.

Suknie czarne i kolorowe, w modnych fasonach w pięknym sortymencie = po znanych tanich cenach.	Spódnice czarne, granatowe, kamgarnowe lub sukienne, — znakomicie odrobione Mk. 9,50 — 13,75 — 17,50 i droższe.	Spódnice w guście angielskim, począwszy od mk. 3,75
---	--	--

Bluzki we wielkim sortymencie.

Barchanowe . . . 0,95, 1,25, 1,75, 2,75	Bluzki aksamitne Mk. 6,95, 8,75, 12,00
Koszulk. flanelkowe . . . 2,45, 3,75, 4,50	Bluzki czarne, welnlane i jedwabne
Pól lub czysto welnlane w fasonach »Kimono« w pięknych deseniach Mk. 3,95, 5,45, 6,75, 8 95 i droższe.	Bluzki tiulowe i kolorowe jedwabne
	Lepsze fantazyjne
	we wielkim wyborze.

W sukienkach i płaszczykach dla panienek i dziewcząt bardzo wielki wybór.

Album mód, 400 ilustracji 35 f., z przesyłką 45 f. za poprzedniem nadesłaniem gotówki w znaczkach — Próby na wszelkie materje wysyłam franko.

Udziela lekcji

w językach starożytnych i nowszych (także rosyjsk.), przysposabia uczniów do różnych klas wyższych szkół i dozoruje zadania szkolne 5121

Kęszycki, Nowa 4. wehód z ul. Sierociej. (Waisenstr).

Wielkie 4292

zbiegowisko

spowodował **Jaśkiewicz** z ul. Strzeleckiej nr. 80. Wydało się bowiem iż płaci najlepsze ceny za używane mebl. więc starzy i młodzi do niego dążą a winien temu — **Frank**.

Palony drut

do pracowanie słomy gładko — oferuje po mk. 9,— za centnar franko Poznań, oraz kupuje słomę luźną i prasowaną **I. Priwień**, POZNAŃ hurtowny handel słomy. Telefon 279.

Wagi hol. do wąż. jakości zboża po M. 16 i 20
Do kapusty kraj. maszyny po M. 22.50
Znaczki metalowe do wypłaty (zam. kwit. papier.) przy wybieraniu kartofli 1000 M. 28,25 dalszy 25 proc. mniej z liczbą i napisem dostarcza 1138
Firma T. Otłmanowski
 Poznań-Bazar. Telef. 565.

Biuro wskazywania posad Zjednoczenia Młodzieży kupieckiej Recursa
 Poznań, Św. Marcin 68, poleca bezpłatnie personal handlowy wszelkich branż.

twery Parmeński, brat księżniczki Zity Parmeńskiej, narzeczonej austriackiego arcyksięcia Karola Franciszka Józefa.

Pobyt króla Manuela.

London, 7. października. Daily Chronicle dowiaduje się od markiza Soverala, że król Manuel przebywa jeszcze w Richmond.

Z zaboru austriackiego.

Zadania miast galicyjskich.

Wiedeń, 7. października. Przybyła tu deputacja miast galicyjskich w sprawie drożyzny. Deputację prowadzi wiceprezydent Lwowa, dr. Rutowski.

Niestające szpiegostwo wojskowe.

Lwów, 7. października. Policja w Przemyslu aresztowała niejakiego Iwana Sokaluka pod zarzutem szpiegostwa wojskowego na rzecz Rosji. Sokaluk, liczący zwyż 50 lat, podał, że pochodzi z Warszawy, gdzie był lokajem inżyniera tramwajów elektrycznych Władysława Pułaskiego, a przybył do Galicji z polecenia słuźbodawcy, celem odebrania rzeczy od siostry Pułaskiego, zamieszkałej w Żurawicy. Sokaluka aresztowano w chwili, gdy przy pomocy aparatu fotograficznego zdejmował forty przemyskie. Indagowany przez policję, zeznał, że jego słuźbodawca ma rzekomo zostawać w bliskich stosunkach z generałem sztabem rosyjskim. Sokaluka odstawiono do więzienia sądu obwodowego w Przemyslu, gdzie toczy się przeciwko niemu śledztwo.

Wiadomości polityczne.

Z Parlamentu austriackiego.

Wiedeń, 7. października. Rząd stawil wczoraj wniosek o podwyższenie pensji urzędnikom państwowym poniżej szóstego stopnia, podurzędnikom i słuźbie.

Pod koniec posiedzenia nastąpił wybór marszałka. Wybrano ponownie dotychczasowego marszałka, Sylwestra.

Ze świata.

Za obrazę policji berlińskiej.

Sztuttgart, 7. października. Tutejsza pierwsza Izba karna skazała odpowiedzialnego redaktora Simplicissimusa Hansa Gulbransona za obrazę policji berlińskiej na 200 mk. kary.

Trup w pociągu.

Altona, 7. października. Przed kilku dniami znaleziono na dworcu tutejszym w miejscu ustępowym przedziału 1. klasy pociągu z Frankfurtu nad Menem zwłoki nieznanego mężczyzny, który wystrzelał z rewolweru popelnil samobójstwo. Obecnie stwierdzono, że samobójcą był urzędnik pocztowy Paweł Kaiser, który pocztę szwajcarską okradł o 20 tysięcy franków i następnie zbiegl.

Oskarżenie w sprawie zamachu w Parlamencie.

Wiedeń, 7. października. Śledztwo policyjne w sprawie zamachu rewolwerowego na ministra sprawiedliwości Hochenburgera jest już ukończone. Niegusa, który przyznał się bez wszystkiego do zamiaru zastrzelenia ministra, oskarżono o zamierzone morderstwo, Paulina o dopomaganie w wykonaniu morderstwa. Obu oskarżonych umieszczono w więzieniu sądu ziemskiego.

Pogrzeb dalszych ofiar katastrofy na „Liberté”.

Toulon, 7. października. Wczoraj odbył się pogrzeb 70 ofiar katastrofy na pancerniku francuskim „Liberté”. Ofiary te pogrzebano, choć nie zdołano stwierdzić ich nazwisk.

Miljonowa kradzież akcji.

Paryż, 7. października. W Towarzystwie kanału Sueskiego skradł urzędnik Lepreux akcje w wartości przeszło miliona. Sumy nie można dokładnie stwierdzić. Onegdaj znajdowało się na giełdzie paryskiej bardzo wiele akcji, wskutek czego kursy ich spadły znacznie. Przypuszczają, że były to akcje skradzione przez Lepreux'a. Złodziej pobierał pensję w wysokości 14400 fr. W liście, wystosowanym do dyrekcji Tow. przyznał się, że papierów użył na krycie strat, poniesionych przy spekulacjach giełdowych. Na spekulacje poświęcił się celem zdobycia posagu dla córki, spotkał go wszakże zawód. Wyjechał on za granicę w tej nadziei, że uda się mu tam łatwiej zebrać majątek na zwroczenie Towarzystwu strat.

Katastrofa lotnika.

Reims, 7. października. Lotnik Beaumont, który wslawił się lotem swym z Paryża do Rzymu, spadł na wojskowym placu lotniczym z wysokości 10 metrów z jednoplaszczyźniowcem swym na ziemię. Beaumont odniósł złamanie nogi i kilka lżejszych obrażeń.

Strajk kolejarzy w Ameryce.

Nowy Jork, 7. października. Wskutek strajku kolejarzy na kolejach Harrimana przyszło wczoraj w Nowym Orleanie do ostrego starcia pomiędzy strajkującymi a policją. Kolejarze urządzili wielki wiec protestujący i wyruszyli w zwartym szeregu do miasta. Gdy następnie na wezwanie policji się nie rozeszli, policja użyła broni. W powstałym zamieszaniu zostało 6 osób zabitych i około stu ranionych. Wskutek strajku ponosi Towarzystwo kolejowe codziennie szkodę, wynoszącą około miliona

dolarów. Chwilowo nie można myśleć o porozumieniu, ponieważ żadna z obydwu stron nie chce opuścić swego stanowiska.

Nasze sprawy.

— **Swój do swego.** Z Grodziska donoszą nam:

Często się słyszy i czyta, że brak sal tamuje rozwój towarzystw i pracę społeczną. U nas natomiast, że mamy polską salę, już po drugi raz w ostatnim czasie omija się takową i urząda się zabawy u Niemca. W ostatnich dniach członkowie Towarzystwa młodzieży kat., odchodzący do wojska, nie uważali za potrzebne pójść na polską salę i u swego się zabawić.

Że się dzieje! W towarzystwach brak kierowników, którzyby społeczeństwo na dobrą drogę prowadzili; wszyscy się usuwają i każdy goni za talarami i rozrywką dla siebie. Do banków, do Rolników, do stanowisk zaszczytnych wszyscy idą, ale od pracy, która materialnych korzyści nie przynosi, każdy stroni. Dlatego też ludzie niewyrobieni, niedoświadczeni, szkodę tylko sprawie naszej wyrządzają. To powinno się zmienić, bo w końcu sami siebie sprzedamy.

— **Brak poczucia narodowego.** Sołtysem w Leknie wybrany został dnia 22. września, jak donoszą Lechowi, po raz pierwszy Niemiec. Do takiego wyniku wyborów przyczynili się dwaj obywatele polacy, pp. Czarniecki i Szmulka, którzy głosy swoje oddali na Niemca, i zwycięstwo przechylił na jego stronę. Panowie ci podobno obaj ostrzyli sobie zęby na sołectwo, a ponieważ kandydatury ich nie postawiono, „zemścili” się w ten sposób, że sołectwo wydalili w ręce niemieckie.

Dodając, że pierwszy z tych dwóch panów pragnie uchodzić za wielkiego patriotę, a drugi jest członkiem dozoru kościelnego, wskazuje Lech na to, że fakty podobne świadczą o „zatrutym duchu narodu”.

— **Agitacyjne zebrania „Mitelstandskasy”.** Niemiecka „Kasa stanu średniego”, będąca — jak wiadomo — pomocniczą Komisją Kolonizacyjnej w germanizacji dzielnic naszych, agituje obecnie po wsiach, by zalecać gospodarzom swój „tani kredyt”, wychodzący na zgubę polskości. Zebranie takie odbyło się też już w Osieku (Netzhth). Przybyli na nie lantrat Braun, sędzia Stechert, adwokat Erdmann, ks. prob. Probst, kilku nauczycieli i wielu właścicieli. Kasę zachwalał jakiś p. Marschner. Jaki był skutek tego, nie wiadomo. W każdym razie za pośrednictwem tej kasy, tego samego dnia rozmawiali posiedziciele nabyli parcele dom. Wyrzyska i zaokraglili w ten sposób swe posiadłości.

Wobec teje agitacji warto przypomnieć, że zastrzeżenie, jakie czyni „Mittelstandskasa” przy sprzedaży ziemi odnośnie do dalszej jej sprzedaży, kilku gospodarzy, nawet Niemców, doprowadziło do ruiny.

Odczyty i wykłady ludowe.

— **Komitet Wykładów Ludowych** imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu urządza w niedzielę, dnia 8. października na wielkiej sali Bazaru następujące wykłady:

1) Jak się tworzyły ziemie dawnej Rzeczypospolitej Polskiej — dr. Stanisław Krzyżankiewicz.

2) Władysław Reymont — Czesław Kędziński.

Początek punktualnie o godzinie 5. Dzieciom szkolnym wstęp na salę wzbroniony.

Za komitet: Ks. A. Lisiecki.

Odczyty ludowe w Grodzisku.

W niedzielę dnia 8. bm. wieczorem o godzinie 6., na sali p. Węlcwicza, wygłosi p. Stan. Musielak odczyt o Janie Matejce (ze świetlanymi obrazami). Wstęp bezpłatny.

Komitet odczytów ludowych w Grodzisku.

Sprawy społeczne i gospodarcze.

— **Odwolany zjazd Młodzieży kupieckiej.** Zapowiedziany w Przeglądzie Kupieckim na jutrzejszą niedzielę 8. bm. Zjazd Młodzieży kupieckiej w Szamotułach z powodów od nas niezależnych nie odbędzie się.

Wydział

Tow. Młodzieży kupieckiej w Szamotułach.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 7. października 1911.

Kalendarz: Dzisiaj: Justyny p.

Rosła a

Jutro: Brygidy wd

Wojstawa

Wschód słońca: Dzisiaj: 6.11 zachód: 5.24

Jutro: 6.13 „ 5.22

Wschód księżyca: Dzisiaj: 5.27 zachód: 4.50

Jutro: 5.39 „ 6.12

— **Prognoza pogody** berlińskiej stacji meteorologicznej na niedzielę 8. bm.: dosyć pochmurno, wiatry i deszcz, temperatura bez znaczniejszej zmiany.

Teatr, koncerty, odczyty i wystawy.

— *** Polska twórczość artystyczna** we wszystkich ogniskach kultury polskiej przedstawiać oczom społeczeństwa naszej dzielnicy — oto cel, jaki sobie wytknęło Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych w Poznaniu. To też mieliśmy w salonie Towarzystwa kolejno wystawy artystów polskich z Krakowa, ze Lwowa, z Warszawy, a nie zapomniano i o tych, co tworzą nad Szprewą, Isarą i Sekwaną. Jeżeli wszakże Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych zapoznaje społeczeństwo z pracami polskich artystów zakordonowych i zagranicznych, nie zapomina bynajmniej o Wielkopolsce. To też tutejszym artystom poświęcono tegoroczną wystawę jesienną, która społeczeństwu naszemu nie powinna być obojętną, boć to o tych chodzi, którzy wśród nas żyją i wśród nas pracują. Wystawa Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Bismarka nr. 8. otwarta w święta i niedziele od 11½ do 4; w dni powszednie od 10. do 1. i od 2½ do 6. Wstępne wynosi 50 fen., dla młodzieży 25 fen.

— *** Poznańskie Stow. Orkiestrowe.** Na interesujący program pierwszego koncertu symfonicznego, jaki odbędzie się dnia 12. października na sali akademii pod dyrekcją Artura Sassa — program podany jest szczegółowo w dziale inseratowym — składają się utwory Beethovena, Gernsheima, Glucka-Mottla, Webera-Weingartnera. Bilety na koncert oraz książeczki programowe do nabycia u Ed. Botego i G. Bocka.

— *** Repertuar teatru polskiego w Poznaniu** pod dyr. Andrzeja Lelewicza:

Sobota, dnia 7. października: „Paweł I.” Dramat w 5 aktach, a 7 obrazach O. Merezkowskiego. Abonament uchyłony. — Ceny operowe.

Niedziela, dnia 8. października popoł.: „Panna z laleczką”. Operetka w 3 aktach L. Falla. — Ceny popołudniowe.

Niedziela, dnia 8. października wieczorem: „Paweł I.” Dramat w 5 aktach, a 7 obrazach D. Merezkowskiego. Abonament ważny — Ceny operowe.

Poniedziałek, dnia 9. października „Paweł I.” Dramat w 5 aktach, a 7 obrazach D. Merezkowskiego. Abon. ważny. — Ceny dramatyczne.

Wtorek, dnia 10. października „Halka”. Opera w 4 aktach St. Moniuszki. Abon. ważny. — Ceny operowe.

Sroda, dnia 11. października „Paweł I.” Dramat w 5 aktach, a 7 obr. Abon. ważny. — Ceny dramatyczne.

Czwartek, dnia 12. października „Wesoła wdówka”. Operetka w 3 aktach Fr. Lehara. Abon. ważny. — Ceny operowe.

Piątek, dnia 13. października „Paweł I.” Dramat w 5 aktach, a 7 obr. D. Merezkowskiego. Abon. ważny. — Ceny dramatyczne.

Sobota, dnia 14. października „Grube ryby”. Komedja w 3 aktach M. Bałuckiego. Abonament uchyłony. — Ceny dramatyczne.

Niedziela po południu, dnia 15. października „Książę Niezłomny”. Tragedja w 3 częściach J. Słowackiego. Abon. ważny. — Ceny popołudniowe.

Niedziela wieczorem, dnia 15. października „Straszny dwór”. Opera w 4 aktach St. Moniuszki. Abon. ważny. — Ceny operowe.

Poniedziałek, dnia 16. października. Pierwsze przedstawienie popularne po cenach do połowy niższych. „Słuby panieńskie”. Komedja w 5 aktach A. Fredry. Abon. ważny.

Osobiste.

— *** Egzamin na nauczycielki** wyższych i średnich szkół żeńskich przed rżgencją w Gdańsku złożyły następujące polki, uczenie zakładu Najśw. Marii Panny Anielskiej w Kościełynie: Górską Wandę ze Stęszewa, Krukowską Joannę z Żukowa, Panek Annę z Wejherowa, Szczech Marię z Chetma.

Kronika miejscowa.

— *** Komunikatów Towarzystw**, które nadeszły dopiero dziś (w sobotę) rano, nie mogliśmy już umieścić w dzisiejszym numerze. Na przyszłość prosimy nadsyłać takie komunikaty najpóźniej do piątku wieczora godz. 6.

— *** Wieczorek pożegnany** w Tow. gimn. Sokół na Wildzie, dla druhów odchodzących do wojska odbędzie się dzisiaj w sobotę wieczorem o godzinie pół do 9. na sali d. Kasprzaka przy ul. Następcy tronu 104. Na wieczorku wydane zostaną zarazem nagrody, zdobyte w zawodach gniazdowych.

— *** Wieczorek w Kole śpiewackim.** Koło śpiewackie polskie w Poznaniu urządza w jutrzejszą niedzielę w Domu katolickim wieczorek dla członków chóru. Początek o godzinie 8. Szan. członków i ich rodziny do jak najliczniejszego udziału zaprasza Zarząd.

— *** Surowa kara** spotkała pewnego gospodarza z Wyszanowa pod Kępem, który świadomie nie stosował się do przepisów dotyczących zarazy bydła. Izba karna skazała go na 3 miesiące więzienia. Niech to będzie przestroga dla drugich.

— *** Tow. Warta.** Walne zebranie odbędzie się w przyszły czwartek 19. bm. o godzinie 8. wieczorem w Czytelni dla kobiet przy Alejach 19. Porządek obrad: 1) Zagajenie i wybór przewodniczącej, sekretarki i 2. ławniczek. 2) Ogólny pogląd na roczną działalność Towarzystwa. 3) Sprawozdanie Zarządu: a) działu wychowawczego, b) opiekunki biblioteczki, c) kasy drobnych oszczędności, d) skarbniczek. 4) Udzielenie pokwitowania skarbniczkom. 5) Omówienie par. 10 ustawy. 6) Wnioski członków bez uchwał. 7) Wybory.

— *** Bazar krajowy „Znicza”.** Od Zarządu

„Znicza” otrzymujemy następujące zawiadomienie, które jak najczyliwiej polecamy uwadze wszystkich Czytelników: Jak najprzejmiej donosimy, iż z dniem 9. października otwieramy w Banku przemysłowców (Rynek 73—74) na 1. piętrze Bazar krajowy.

Celem Bazaru zaznajomienie społeczeństwa z rodzimym przemysłem i dostarczanie temuż przemysłowi miejsca zbytu.

Każdy początek trudny, więc i Bazar krajowy „Znicza” w początkach swoich nie może przedstawiać się tak, jak podobne Bazyry w Warszawie, w Krakowie i Lwowie po latach istnienia. Mamy jednak nadzieję, że z czasem z pomocą Bożą i przy życzliwości i poparciu całego społeczeństwa i Bazar krajowy „Znicza” stanie się poważnym ogniskiem skupiającym wszelkie gałęzie przemysłu naszego ludowego i domowego i że wraz z coroczną wystawą robot kobiecych, przyczyni się do uprzemysłowienia dzielnicy naszej. Dotychczas w Bazarze krajowym „Znicza” znajdują się:

Z wyrobów przemysłu ludowego z Księstwa tkane szale wełniane i kolorowe szlaki w barwach ludowych, poduszki z tej samej tkaniny, samodziałowej, oraz poduszki z płótna barwnie przerabiane, ręczniki, płótna kolorowe, białe i w paski na suknie i bluzki.

Z wyrobów przemysłu domowego: Serdaki białe włóczkowe, wstawki tiulowe, siatkowe, koronki.

Wyroby koszykarskie, wyroby z drzewa, wypalane, malowane, rzeźbione, obrazy, pocztówki malowane, poduszki malowane na aksamicie.

Z Królestwa z przemysłu ludowego materiały wełniane na suknie z ziemi kaliskiej, firanki płócienne o barwnych szlakach, oraz serwety, fartuski, próby na obrusy, serwetki, firanki, suknie, bluzki z warsztatów tkackich p. W. Kuczyńskiej z Koroszczyzna w siedleckim.

Dera wyrobu ludowego z Podola, kilimki ze szkoly tkackiej „Ziemiarek” z sandomierskiego. Zabawki warszawskiej fabryki „Arte”.

Zarząd „Znicza”.

— *** Kongres filologów i pedagogów niemieckich** po pięciodniowych obradach zakończył się w piątek. Dnia poprzedniego podjęło grono uczestników wycieczkę w okolice Poznania celem zwiedzenia niektórych osad kolonizacyjnych.

— *** Bezpłatny kurs pisowni i korespondencji polskiej**, przepłatany wykładami z literatury i sztuki rozpocznie się w Resursie Młodzieży kupieckiej pod umiejetywnym kierownictwem w poniedziałek 9. października o godzinie 9. wieczorem. Udział w kursie brać mogą tylko członkowie Towarzystwa Młodzieży kupieckiej, oraz nowi członkowie, którzy przystąpią przed 15. października. Lekcje odbywać się będą w półroczu zimowym od poniedziałek i czwartek o godz. 9. Mamy nadzieję, że członkowie nasi skorzystają jak najliczniej z kursu i prosimy o punktualne przybycie na pierwszą lekcję. Wydział Tow. Młodz. kupieckiej w Poznaniu, Fr. Krajna, A. Grondkowski, prezes, sekretarz.

— *** Echa rozłamu w obozie niemieckim.** Przewodniczącemu niemieckiego Związku chłopskiego, kolonista Reinecke z Tarnowa pod Poznaniem, wytoczył przewodniczącemu niemieckiego Związku rolników, poz. majorowi Endellowi, proces o obrazę, który toczył się przed sądem lawniczym w Poznaniu. Dnia 14. grudnia z. r. odbyło się zebranie powiatowego Tow. rolniczego na powiat poznański wschodni i zachodni. Na zebraniu tym obecnym był także Reinecke jako delegat filji tarnowskiej. Prezes Towarzystwa powiatowego, major Endell, zauważywszy Reineckiego, oświadczył głośno, że złoży przewodnictwo, jeżeli „ten Reinecke” zasiadać będzie wspólnie przy stole prezydjalnym. Kierownicy Związku chłopskiego, dodał Endell, „obrzucili błotem, kierowników Związku rolników. Gdy na następnym posiedzeniu Reinecke mimo tego oświadczenia zajął znowu miejsce przy stole, Endell złożył przewodnictwo, postępując się przy tym takimi samymi uwagami jak na poprzednim posiedzeniu.

Uwłaczającymi uwagami Endella czuł się Reinecke obrażony i zaskarżył go. Termin musiano jednak odroczyć, ponieważ szereg świadków nie stawił się wcale, pomiędzy innymi nie stawił się także lantrat obu powiatów poznańskich, pp. Steimer i Tilly. Każdemu z nieobecnych świadków nałożył sąd po 30 mk. kary porządkowej. Na nowy termin powołany był tna jako świadek także przewodniczący niemieckiego Związku rolników, baron von Wangenheim.

— *** Targ na miod** urzędza poznańskie Towarzystwo bartników w przyszły poniedziałek od godziny 10. wieczorem w restauracji Wiktoria przy placu Królewskim 5. Specjalna komisja rzeczoznawcza baczycy będzie na to, ażeby na sprzedaż wystawiono tylko prawdziwy i czysty towar.

— *** Bez pana.** Na Wildzie ujęto onegdaj wieczorem konia, blakającego się po ulicach. Umieszczono go u posiedziela doróżek p. Kowalaka przy ul. Następcy tronu.

Kronika prowinejonalna.

— *** Rawicz.** (Ucieczka więźnia.) Niejakiego Pilarskiego, po odsiedzeniu dłuższej karni w domu karnym, odstawiono tymi dniami ponownie do tutejszego więzienia sądowego. W chwili, kiedy go pozostawiono na moment bez nadzoru na podwórzu więziennym, wdrapał się na mur, okalający więzienie i znikł bez śladu. Wszystkie za nim poszukiwania spełży na niczym.

Inowrocław. (Oszustwo.) Pewien podróżny zgodził w jednym z tutejszych hoteli pokój na przeciąg trzech dni. Minęły one i przypuszczano, że podróżnemu stało się nieszczęście, bo na pukania nie odpowiadał i nie otwierał drzwi. Wkońcu przekonano się, że ptaszek furknął oknem balkonowym. W podobny sposób inny podróżny oszukał pewnego restauratora przy ul. Kolejowej.

Inowrocław. (Kradzież pieniędzy.) Podczas nabożeństwa w ubiegłą niedzielę pewnemu tut. kupcowi skradziono z szufladki w kramnicy 130 mk. Złodziej był o tyle uczciwy, może i przestraszył się nagle czego — dość, że zostawił w drugiej szufladce około 300 marek.

(Ciekawa bójka.) Ciekawa bójka rozegrała się tutaj jednej z ostatnich nocy między dwoma podpiłymi — jak się zdaje — robotnikami. Umawiali się spokojnie i ni stąd ni zowąd jeden drugiego poczęstował takim kulakiem, że przeciwnik zaleciał aż na środek ulicy. Jeden drugiego okładał potem pięściami, wreszcie poczęli się dusić i kulać po chodniku. Wszyście poczęli bez słowa i na pozór bez najmniejszego gniewu i bez uniesienia. Bili się milcząco. Obaj wstali potem i mrucząc coś pod nosem udali się razem w dalszą drogę.

Żnin. (Katastrofa kolejowa.) Zpod Żnina donoszą nam:

Na torze kolejki żelaznej z Żnina do Obiecanowa wykołcił się pociąg roboczy wskutek fałszywego nastawienia zwrotnicy. Maszyna wryła się głęboko w ziemię a wagony wzbily się jeden na drugi, i w większej części znacznie zostały uszkodzone. Z ludzi na szczęście nikt nie odniósł żadnego uszkodzenia. Strata materialna natomiast jest wielka.

Bydgoszcz. (Niedoszła samobójczyni.) Samobójstwo popełnić usiłowała pewna 17 letnia dziewczyna. W środę rano około godziny 8. skooczyła z Cesarskiego mostu do Brdy. Jednakże skok ten widzieli ludzie, którzy też niedoszłą samobójczynię z wody wyratowali i odstawili do domu. Nieszczęśliwa miłość miała dziewczynę popchnąć do rozpacznego czynu.

Ryczywół. (Rozbójniczy napad.) Kiedy listowy Schalow szedł drogą z Ryczywołu do Rogoźna, napadło go dwóch opryszków, z których jeden uderzył go tak silnie w głowę, że napadnięty stracił przytomność, poczym go obrabowano. Jednego sprawcę już wykryto w osobie parobka Jahna.

Toruń. (Tajemnicze odkrycie.) Szkielet ludzki znaleziono na poddaszu pewnego starego domu na przedmieściu Chełmińskim, który mistrz piekarski p. Borzeskowski kazał zerwać. Kości pogryzione były w części przez myszy i szczury. Szkielet na tym miejscu leżeć musiał już od bardzo dawnego czasu.

(Aresztowanie oszusta.) Kołodziej Borowski z Malborka wydzierał sobie mieszkanie u pewnej gospodyni tutejszej i nietylko, że jej nic nie zapłacił, lecz w rafinowany sposób wyłudził od niej 60 mk. Nie dość na tym, zamierzał niepostrzeżenie wieczorem ulotnić się zabierając gospośki pościel, lecz pochwycono go na gorącym uczynku i oddano w ręce policji. Tłumaczył się, że bieda popchnęła go na tę drogę.

Kronika sądowa.

Ważne przy kupnie ziemi. Gazecie Polskiej w Kościanie piszą: Ziemię kupuje się najczęściej na morgi, lecz można także kupić na hektary. Na 1 hektar liczy się zwykle 4 morgi, co wszakże dla kupującego jest niekorzystne, gdyż do każdej morgi (hektarowej) braknie około 55 kwadratów metrów.

Na tym tle toczył się w piątek między gospodarzem K. i B. proces przed sądem w Lesznie. Gospodarz K. sprzedał ziemię na morgi, lecz przed notariuszem zrobiono kontrakt, obliczając ziemię na hektary. Na tej podstawie żądał K. dopłaty, chcąc cenę obliczać podług hektarów, lecz proces przegrał, gdyż przy sprzedaży odbytej przy świadkach ustanowiono cenę za morgę.

Z dalszych stron.

Zajście nadgraniczne. Z Husiatyna donoszą do pism lwowskich o wypadku, który dzieki tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie miał krwawego rozwiązania. Pijany rosyjski żołdak, Michał Tymonin, przeszedł w pewnym miejscu granicę i dostawszy się na austriacką stronę, zaczął się awanturować z broniami. Było to koło młyna hr. Gofuchowskiego. Żołdak, widząc podchodzącego doń młynarczyka, zmierzając się do strzału i oświadczył, że stanowczo broni użycie, jeśli ktokolwiek do niego się zbliży. Następnie poszedł na pastwisko i tu strzelał do chłopców, którzy tam paśli krowy. Na krzyk przerażonych chłopców zbiegło się kilkunastu ludzi, których pijany żołnierz począł również atakować i grozić, że ich wszystkich powystrzela, gdy zaś coraz więcej ludzi zaczęło się zbierać, uciekł za granicę. Po pewnym czasie powrócił znowu Tymonin w towarzystwie drugiego żołdaka i obaj poczęli szukać zgubionych nabojęw. Podczas gdy zajęci byli poszukiwaniem, udało się żandarmom otoczyć ich i rozbroić; zabrano im dwa karabiny z 2 magazynami nabojęw, 21 nabojęw ostrych i 10 ślepych. Zabranymi w niewolę zajęła się żandarmeria, a sąd wdrożył dochodzenia.

Klub samobójców. W mieście Kursku odkryto klub samobójców, założony w początku roku bieżącego. Skutkiem założenia tego towarzystwa były różne niespodziewane samobójstwa w ostatnim czasie, które wywoływały wielkie wzburzenie umysłów. Władza policyjna znalazła spis samobójców, wymienionych z nazwiska z podaniem stanu i wieku. Szczególnie uderza w tym spisie wielka liczba członków żeńskich klubu. Wynika z niego, że należały doń także cztery gimnazjalki, które w ostatnim czasie odebrały sobie życie.

Wojna w kawiarni.

Nie dość, że w tych dniach człowiek musi w dwudziestu dziennikach czytać te same telegramy o wojnie i umieć już wszystkie na pamięć, to przyszedłszy do kawiarni, teatru, lub na inne miejsce, gdzie się zbierają większe grupy ludzi, zmuszony jest na nowo wysłuchać tych samych wiadomości, nieraz nawet wykrzywionych i sfałszowanych nie do poznania. Z wyjątkiem kobiet, wszystko teraz mówi o wojnie, przyczem każdy, kto nawet nigdy nie był na wojnie, ani nie wie, z którego końca armata strzela, okazuje zadziwiająca znajomość taktyki wojennej, ruchu okrętów, fortelów oblegania fortów, przecinania drutów itp.

Wczoraj podслуtalem mimowoli taką rozmowę w kawiarni. Siedziela grupa ludzi naokoło stołu.

— A ja wam powiadam — rzekł jeden, kontynuując poprzednią rozmowę — że Turcja głupio robi, siedząc cicho, ona powinna wyruszyć przeciw Włochom stanowczo i rozbić cały ich korpus okupacyjny.

— Szkoda — odparł drugi — że się pana Turcja nie spytała o radę. Masz pan wiedzieć, że na wojnie tak samo jest polityka, jak w Parlamencie, i jak w Radzie miejskiej i wszędzie. Właśnie, że to mała taktyka siedzieć najprzód cicho i udawać, że nic, a potem nagle ni stąd ni zowąd zaskoczyć włochów w Trypolisie i ukroczyć im łeb. My raz na manewrach mieliśmy tak samo.

— No, dobrze — rzekł trzeci — ale właściwie wiadomo, komu wierzyć, bo raz piszą, że Turcja siedzi cicho i czeka na interwencję mocarstw, a drugi raz znowu telegrafują, że Turcja zatopila włoski okręt. Teraz wiedz, gdzie prawda.

— Prawda jest w środku — rzekł inny — ale ja na miejscu Turcji postąpiłbym jeszcze inaczej. Ona powinna była od pierwszej chwili nie czekać i nie siedzieć, jak na tureckim kazaniu, ale rozpocząć od razu akcję wojenną i w ten sposób zagrozić cały islam.

— To, jak widzę, jest z pana turek czystej rasy — wzmieszał się inny — i panowie także trzymacie stronę Turcji, podczas gdy nam należy raczej stać po stronie Włoch. Włochy nam są bliższe pod każdym względem, a teraz nawet odegrać mają wybitną rolę, jeśli podpała pożoga na półwyspie Albańskim, to ja wam mówię. Będzie stąd wojna europejska może, to prawda, ale po tej wojnie zmienią się stosunki na Korysty. Już dziś widzę, co z tego będzie. Nastąpi rozbiór Austrii, rozbiór Rosji, rozbiór Niemiec....

— Przestań pan rozbiierać — przerwał mu jeden z przyjaciół Turcji — bo w kawiarni nie wypada.

— ...To nic — kończył tamten — ale to jest dziś pewne; spytajcie Anglii, czemu ona się tak boi, spytajcie cesarza Wilhelma, spytajcie Konrada von Hotzendorffa, czemu tak długo konferował w sobotę na audyencji u cesarza. Spytajcie zresztą....

— Ależ panie — rzekł jowialny zwolennik Turcji — wstrzymaj się pan, bo nie możemy wszystkich naraz pytać, tylko po kolei....

— A co się tyczy wojny, to ona już jest, tylko poprzerywano druty i niewiele można się o niej dowiedzieć. Lada dzień usłyszymy o sensacyjnych potyczkach. Wczoraj, założylbym się, była już bitwa pod Prevesa. O, bo tutaj jest tak.... Pokażę wam to obrazowo. Przypuśćmy, że ta babka to jest Turcja, a ten melanz to jest morze, zaś tyżeczka kawowa to Trypolis. Włoskie okręty idą stąd, niby z cukierniczki.

— Przez melanz do babki? — spytał jowialny gość.

— Z wami niema co mówić — proszę płacić!

— Już skapitulował i płaci haracz wojenny — rzekł jowialny gość, poczym zaczęli płacić. KL.

Nowe wydawnictwa.

Edw. Grabowski: „Z dziedziny teorii i praktyki stanów wyjątkowych“ (str. 35). — Warszawa 1911.

Ks. dr. Szydelski: „Początki chrześcijaństwa“. Studium historyczno-krytyczne (str. 322). — Warszawa, nakład Bibl. Dziel. Chrz.

Rafał, Corregio, Tycjan, żywot ich i twórczość, tłumaczone z francuskiego przez Joannę W. — Kraków 1911 r.

M. A. Gredekski, prof. uniw. charkowskiego: „Marksizm i idealizm“. Z upoważnienia autora przełożył z wtórego wydania rosyjskiego Stanisław Kijeński. Warszawa, 1911. roku (str. 88).

Rudolf Falb: „Gwiazdy i ludzie“, szkice i zarysy, spolszczył H. Michałowski. — Warszawa, nakładem Ziarna (str. 144).

Edward Grabowski: „Ubezpieczenia społeczne w państwach współczesnych“. — Kraków 1911, skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. (str. 191).

„Po ziemi ojczystej“. Obrazy najcenniejszych pamiątek narodowych. Dział pierwszy: Katedry polskie (zeszyt II.). Kraków, 1911 r.

Herbert Sand: „Współczesny dramat polski“. Studium krytyczne (str. 157). — Kraków, nakł. „Książnicy naukowej i artystycznej“.

Z naszych czasopism

Świat Słowiański, wychodzący w Krakowie, w zeszytach na październik zawiera w dziale artykułów: „Litwini w Pruskiej Książęcych“ przez Michała Römera; „Niepotrzebny ferment wśród słowaków“ przez dr. Feliksa Konecznego; „Słowiańskie dni w Belgradzie (10.—13. lipca 1911)“ przez Jana Magiera. W rubrykach

stałych: przegląd prasy słowiańskiej, recenzje i sprawozdania, kronika.

Wychowanie w domu i szkole. Zeszyt 7. tego czasopisma (wychodzącego w Warszawie) zawiera między innymi następujące artykuły: L. Zarzyckiego „O stosunku wzajemnym kilku ważnych czynników życia szkoły“ — J. Wl. Dawida „O lenistwie i jego leczeniu“ — Z. Szybalskiej „Praca Komisji Edukacji narodowej nad językiem polskim“ — H. Feldblumowej „W sprawie próchnicy zębów u młodzieży i dzieci“ — Wl. Skup. „Gimnazjum ewangelickie w Lesznie w r. 1811—12“ — Z. B. „Pedagogia i filozofia“ — Z. Szczytówny „Z ruchu pedagogicznego“, oraz recenzje i notatki „w sprawie pisma pochylonego“, „zajęcia ręczne w ogródkach dziecięcych“ itd.

Musejon, miesięcznik, poświęcony literaturze i sztuce, wychodzący w Krakowie, w zeszytach podwójnym za lipiec i sierpień zawiera nowelę Andrzeja Struga „Posiew śmierci“; cykl poezji p. t. „Anno Domini“ Ksawerego Pusłowskiego; „Haylis, mały faun niebieskooki“ A. Samaina w przekładzie L. S. Schillera; Głosy o sztuce współczesnych artystów francuskich, poprzedzone wstępem A. Baslera o rysunku i rysownikach nowożytnych; przekład Winc. Brzozowskiego z „Divanu Minutszera“; studium o artystycznej wartości sielanki Szymonowicza przez L. H. Morstina; przekł. Hezyoda „Tarczy Heraklesa“ przez Artura Górskiego; „Barok“, rozprawa o stylu przez dr. A. Lauterbacha. Obitej treści dopełniają rubryki stałe: kronika oraz recenzje i sprawozdania z książek; ozdabia zeszyt reprodukcja z drzeworytu Gauguina.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 6. października zgłoszono:
Zapowiedzie: Robotnik Jan Józefowicz z Jadwigą Czajką. Mularz Jan Ciesielski z Michaliną Walkowiak.

Śluby: Krawiec Albertyn Spirka ze Stanisławą Brettschneider. Ślusarz Fryderyk Peters z Heleną Krege. Szewc Józef Sikorski z Wiktorją Pawlak. Tokarz w żelazie Stanisław Andrysiak z Emilią Krawczyk. Nauczyciel Stefan Szukałski z Kazimirą Smolską. Ślusarz

Kompletne wyprawy
dla nowożeńców
Wyprawy dla młodzieży,
polecają jaknajbardziej
K. Ignatowicz, Poznań, Stary Rynek 87/88.

Paweł Kluge z Salomeą Samarzewską. Wóznica Paweł Plaszyński z Marią Szyper. Sierżant Waldemar Hennig z Idą Gatzke. Stolarz Feliks Muszyński z Franciszką Kubicką z domu Eckert.

Urodzenia. Syna: Robotnik Paweł Hertlidschke. Kupiec Ludwik Goldstrom. Kupiec Stanisław Stechow. Ladownik Franciszek Albrecht. Mistrz piekarski Antoni Kozłowski.

Córkę: Robotnik Jan Wyrwał. Mularz Stefan Nawrot. Stelmach Wincenty Czarnecki. Krawiec Antoni Ciszyski. Szachmistrz Karol Weiss. Szewc Wilhelm Steinhill.

Zmarli: Pozasłużbowy król. komisarz obwodowy i urzędnik stanu cywilnego Karol Walter, 61 lat. Stróż maszynowy Robert Wieser, 43 lata. Janina Zgorzełek, 1 rok 2 miesiące 24 dni. Marjan Musielak, 4 lata 3 miesiące 14 dni. Marta Romanowska, 3 miesiące 8 dni. Gospodarz Michał Weimann, 48 lat. Zameżna Weronika Marcinkowska z domu Bogusławska, 60 lat. Czesław Goderski, 1 rok 2 miesiące 19 dni. Alfons Mager, 7 lat.

Towarzystwa.

— Zebranie Tow. scenicznego odbędzie się jutro w niedzielę w lokalu posiedzeń przy ulicy Ślusarskiej nr. 6. o godz. 7.

— Zebranie Tow. przem. Dźwignia w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek 9. bm. w lokalu posiedzeń u p. Spychały o godz. 9. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy.

— Tow. Uczniów handlowych. Dzisiaj w sobotę odbędzie się w Resursie Młodzieży kup. o godz. 9. przedwyborcze zebranie Towarzystwa naszego. Na porządku obrad wybór prezesa i członka zarządu.

— Kwartalne zebranie cech. czeladzi garncarskiej w Poznaniu odbędzie się jutro w niedzielę przed południem o godz. 11 w hotelu saskim. Na porządku obrad ważne sprawy.

— Zebranie walne kwartalne Tow. Młodzieży wildeckiej odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 6 w lokalu p. Szymańskiego przy ul. Strumykowej 37.

— Wyzwolenie, tow. zup. wstrzemięźliwości na Wildzie urządza w niedzielę 8. bm. po południu o 5 wycieczkę na Lazarz do lokalu abstynenckiego, znajdującego się przy narożniku ul. Lazarzkiej i Jagłowej. Na miejscu wspólina herbata.

— Szanownym pp. członkom Tow. krawców w Poznaniu, przypominamy, iż jutro w niedzielę, po południu o godz. 4. w lokalu pod Bernardynami, na ćwierćrocznym zebraniu, będzie miał wykład p. prof. dr. Karwowski. Prosimy zatem o liczne przybycie. Zawiadamiamy także, iż biblioteka nasza w zimowym półroczu, w tym samym lokalu, otwarta jest każdej niedzieli od godz. 12. w południe do pół do 2.

— Zebranie Wydziału naukowego Towarzystwa Młodzieży polsko-katolickiej w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek 9. bm. wieczorem o 9^{1/2} w Domu katolickim. Na porządku obrad wykład oraz inne ważne sprawy.

— Czwórroczne walne zebranie kat. Towarzystwa Rzemieślników polskich w Pozna-

niu odbędzie się w poniedziałek 9. bm. wieczorem o godzinie pół do 9. na sali Domu katolickiego. Na porządku obrad sprawozdania ćwierćroczne oraz bardzo ważne sprawy. Biblioteka w niedzielę 8. bm. zamknięta.

— Miesięczne zebranie Tow. Handlarzy wiktuałów w Poznaniu odbędzie się w jutrzejszą niedzielę w lokalu p. Strzeleckiego przy Nowym Ryнку.

— Zebranie Tow. zjednoczonych malarzy, lakierników i pozłotników w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 7. grudnia (? — red.) w lokalu posiedzeń p. Strzeleckiego.

— Zebranie Tow. cech. czeladzi szewskiej w Poznaniu odbędzie się 9. bm. w lokalu p. Koplńskiego przy ul. Ślusarskiej. Na porządku obrad ważne sprawy. Zarazem przypominamy, uchwałę tegorocznego walnego zebrania, iż każdy członek, który 3 razy z rzędu nie przybędzie na zebranie, płaci kary 30 fen.

— Wyzwolenie, towarzystwo zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych. W niedzielę, 8. bm., o godzinie 8. zebranie na sali dominikańskiej. Na porządku obrad odczyt p. Fr. Krzyżagórskiego: O wystawie higienicznej w Dreźnie.

Ostatnie wiadomości i telegramy.

Napad bandycki na wagon pocztowy.

Berlin, 8. października. (Tel. pryw.) Nocą dzisiejszej kilku uzbrojonych w bronią bandytów dokonano napadu na pociąg osobowy pomiędzy Chojnami a Łodzią. Bandyci wtargnęli do wagonu pocztowego i grożąc strzałami, zrabowali 12 tysięcy rubli, poczym z jadącego pociągu zbiegli w sąsiednie lasy. Zaalarmowano okoliczną żandarmerię, które też rozpoczęła pościg, dotąd jednak bezskutecznie.

Reklamy.

Za ten dział redakcja nie odpowiada

— * W Warszawie otworzył inżynier i rzecznik patentowy p. dr. Marjan Kryżan z Poznania filię swego biura patentów na wynalazki. Wiadomość tę przyjmą zapewne wynalazcy w Królestwie z niemałym zadowoleniem, gdyż biuro dr. Kryżana cieszy się nietylko u nas, ale także za kordonem renomą słuszną.

— * Zwracamy uwagę na anons Tow. kobiet Promień, które dzisiaj wieczorem urządza wieczorek z tańcami na sali Sterna.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku.

Gdańsk, 6 10 1911

Notowania Tow. Ceres.	
Pszonica: bez zmiany, pl.	Mk. 190,00—202,00
Zyto: bez zmiany, pl.	Mk. 165,50—100,40
Jęczmień: bez zmiany, pl.	Mk. 177,0—189,00
Owies: stała, rł.	Mk. 168,00—176,00
Otręby pszenne	Mk. 6,45 za 50 kg
„ żytnie	Mk. 6,30 za 50 kg

Bremenskie notowania giełdowe.

Brema, 6 października.

Smalec, spokoj. loco, w saskach ciele	
1 półcentarowych	48
w wiadrach podw.	49
Kawa, pożądana.	
(Notowania oficjalne giełdy bawarskiej)	
Bawełna, spok. Upland loco Middling 55	

Nadesłano.

Magazyu jedwabi D. Schesinger junior dostawca dworu we Wrocławiu — filja w Poznaniu rozsyła obecnie swój bogato ilustrowany katalog na sezon jesienno-zimowy.

Suknie gotowe i półgotowe, tuniki, bluzki, spódnice, płaszczki, żupony itd. są tam przedstawione od najpojedynczych do najwykwintniejszych i zadowolą niewątpliwie najwybredniejszego gusta. Ogromny wybór tworzą materiały jedwabne, wełniane i aksamiety a niemniej bogato zaopatrzone jest dział koronek i obsad fabrykatów brukselskich i francuskich.

Gustownie wykonany katalog, który firma D. Schesinger jr. wysyła każdego czasu darmo i franco zainteresuje niewątpliwie każdą panią a firmie przysporzy nowych odbiorców.

Zakład wodoleczniczy

Dra. Chramca

w Zakopanem otwarty.

Nowo wybudowane pawilony urządzone z największym komfortem. Umieszczenie dla 300 osób.

Pokój jednoosobowy z utrzymaniem od 8 kor. w wysp.

Jeżeli

oszczędność jest główną podstawą dobrobytu tak pojedynczej jednostki jak całego społeczeństwa, bo z zasady należy nam unikać wszelkich niepotrzebnych wydatków. Kto więc nie chce wydawać na próżno i opisać ciężkiego podatku na zbyteczny luksus, jeżeli nie ma tyle siły wyżyć się natęgu palenia papierosów, to niechaj używa setek zamiast po 5 do 10 marek za setkę, znana wyborne tanie papierosy:

Mariposa
Wulkan } po 2 Marki nawet
Wanda } Mk. 1,50 za setkę.
Sokoły

a przekonano się, że płacił grube pieniądze niepotrzebnie za uprzedzoną imaginację. W danym razie lepiej rzucić tę zmyślną pożądaną celę dobroczynną, a wpłynęłoby w samym Poznaniu do kas ubogich rocznie przeszło milion marek. 8516

I. F. J. Komendziński, właściciel fabryki „Wulkan“ w Dreźnie.

Kursy papierów wartościowych.

na giełdzie berlińskiej.

Objęcia: p-popyt; d-podaj; s-zaprzecze; a-zaświadc; u-ultimo.

Tendencja	6. 10.	7. 10.
Dyskonto prywatne	4 1/2	8 1/2
Kerony	84,90	84,90
Ruble	216,45	216,55
6 proc. niem. pożyczka państw.	101,75	101,75
4 " " "	82,40	82,40
3 1/2 " " "	102,10	102,10
3 " " "	92,10	92,10
2 1/2 " " "	82,40	82,80
2 " " "	88,60	—
1895	—	—
1896	99,75	99,75
1897	99,70	99,75
1898	89,60	89,60
1894-1908	102,25	112,35
1894-1908	90,40	90,10
serja D	99,70	99,70
A	81,75	81,75
B	49,70	49,30
C	69,40	69,50
D	81,75	81,75
60,10	60,10	
79,20	79,20	
100,10	100,10	
90,20	90,25	
86,60	86,60	
1,020	100,10	
84,60	84,10	
181,40	183,35	
93,00	—	
193,00	193,00	
183,25	183,50	
123,50	123,80	
135,50	135,40	
154,50	154,90	
123,75	123,75	
129,00	129,00	
139,25	139,25	
74,50	74,50	
225,00	222,00	
225,00	224,00	
361,75	363,00	
278,00	276,00	
215,00	215,00	
289,00	288,00	
176,10	176,25	
187,00	187,00	
201,00	202,00	
282,25	282,00	
119,00	119,10	
81,00	80,80	
176,00	177,10	
162,25	160,50	
207,80	207,80	
394,25	395,50	
232,75	234,50	
154,15	154,15	
278,00	280,00	
101,00	101,00	
200,00	200,00	
164,00	164,00	
254,00	254,00	
184,00	184,00	
149,00	151,00	
120,00	120,00	
20,00	20,00	
97,00	97,00	
229,00	228,00	
196,00	199,00	
156,00	157,00	
244,00	245,00	
183,00	183,00	
193,00	182,00	
186,00	186,00	

Akcje pół-niem. Lloyda ultimo

Akcje Edisona (A. E. G.) ultimo	261 3/4	263 3/4
---------------------------------	---------	---------

Kursy o godzinie 3.

Akcje Banku Niemieckiego	257 3/4	258 3/4
Lombardy	20 3/4	20 3/4
Akcje Canada Pacific	219	223 3/4
Akcje kolei Warsz.-Wiedeńsk.	196 3/4	195 3/4
Akcje kopalni Phönix	248 3/4	244 3/4

Targ na zboże.

Poznań, dnia 7. października 1911.

Urządowe notowanie miesięcznej komisji targowej.

Na 100 kg. towaru.	wyborow.	średn.	pośledn.
Pšenica nowa	19 80	19 60	18 70
Żyto nowe	17 40	16 90	16 20
Jęczmień	17 80	17 00	16 00
Owies nowy	17 80	17 30	16 60
" stary	—	—	—

Poznań, dnia 7. października 1911.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą Izby Rolniczej)

Pšenica nowa (dobra) biała	200
Żyto 128 (stare)	174
Jęczmień (nowy)	—
Jęczmień dla browarów (dobry)	184
Owies (dobry)	178

Tendencja: ociężała.

Wrocław, 6 października 1911.

Urządowe sprawozdanie Izby Handlowej.

Pšenica biała (180 L.)	199
" kolorowa (180 L.)	197
" szarawa	195
Żyto dobre, nowe (128 L.)	169
" " (121 L.)	—
" " (118 L.)	—
" " (115 L.)	—
Jęczmień dla młynarzy browarów	155 180
Groch na paszę	163 180
Owies (stary)	162 168
" (nowy)	156 166

Wrocław, 6 października 1911.

Notowanie prywatne.

Pšenica biała	17,80—18,80—20,50
" szłta	17,80—19,70—20,40
Żyto nowe	16,30—17,80—18,00
Jęczmień	0,00—14,75—15,76
" dla browarów	16,50—18,00—18,5
Owies	18,40—16,90—17,50
Groch do gotowania	17,50—19,00—20,50
" na paszę	15,00—16,00
Wiktoria	28,00—27,00—30,00
Groch ogrodowy	27,00 29,00—31,00
koński	00,00—00,00—00,00
Kukurydza	— 17,75—18,50
Zubin sólty	0,00—00,00—00,00
niebianki	— 0,00—0,00
Wika	15,00—16,50—18,00
Peluska	17,00—18,00—19,00

Nasiona olejne.

Siemie lniane siłskie	80,00—83,00—86,00
" rosyjskie	81,00—84,00—86,00
Rzep zimowy	26,50—27,50—29,70
Siemie konopne	26,00—27,00—28,00
Kuchy rzepiowe siłskie	18,25—14,00
" obce	12,25—18,00

Kuchy lniane

18,75—19,75
14,50—15,25

Nasiona koniezy.

Konieczyna szarawa	00,00—00,00—00,00—00,00
" biała	00,00—00,00—00,00—00,00
" szwedzka	00,00—00,00—00,00—00,00
Tymotka	00,00—00,00—00,00—00,00
Rajgras	00,00—00,00—00,00
Saradela nowa	18,00—19,50—22,00

Mąka za 100 kg.

Pasenna piękna	22,50—20,25
Zytina piękna	23,25—26,75
Mąka do pieczenia domowego	21,50—26,60
Zytina mąka na paszę	18,50—14,50
Paszenna otręby	18,00—14,00

Ceny na kartofle: za 50 kg.

Kartofle do jedzenia	2,75—3,75
fabryczne	2,10—2,40
Mąka kartoflana, dobra	00,00—28,25
Mąska kartoflana, dobra	00,00—27,50

Wrocław, dnia 8. października 1911.

Notowanie miesięcznej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru	wyborow.	średniego	pośledn.
Pšenica biała	20 50 19 60 19 60 18 80 18 50 17 50		
" żółta	20 40 19 50 19 40 18 50 18 40 17 40		
Żyto nowe	18 00 17 50 17 40 16 50 16 40 15 50		
Jęczmień	15 50 14 80 14 20 13 50 13 40 13 00		
" dla brow.	18 50 18 00 17 90 16 50 — —		
Owies	17 50 17 00 16 90 16 70 16 60 16 40		
Groch Wiktor	27 00 26 00 25 00 24 00 23 00 22 00		
" mały	20 50 20 00 18 80 17 80 17 00 16 50		
Rzep	29 00 — — 27 50 — — 26 50 — —		
Słoma żytnia	za 100 kg. 4 90—5 40		
Siano nowe	za 100 kg. 9 40—9 80		

Berlin, 7. października 1911.

Urządowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pasa nioła	Żyto	Owies	Kuku rydza	Olej rzep.
Styczeń	—	—	—	—	—
Luty	—	—	—	—	—
Marzec	—	—	—	—	—
Kwiecień	—	—	—	—	—
Czerwiec	—	—	—	—	—
Sierpień	—	—	—	—	—
Październik	201,25	179,50	—	—	—
Listopad	—	—	—	—	—
Grudzień	208,00	186,00	185,00	—	71,40
Maj	215,50	193,70	190,00	—	68,80
Lipiec	—	—	—	—	—
Wrzesień	—	—	—	—	—

Hamburg, dnia 7. 10.

Saletra, Loco 957 1/2

Wrzesień-październik 1003 1/2

Luty-Marzec 987 1/2

Tendencja: mocna.

Targ na cukier

Hambourg, 7. października 1911.

Burawiec prd. I. 88 proc. (bez woska)	—
prd. II. 75 proc. (")	—

Tendencja: mocna.

Rafinada w głowach (bez bezuki) —

Cukier kryształowy (włoskie woska) —

Rafinada (") —

Malt (") 23,25

Tendencja: mocna!

Na miesiąc

Na miesiąc	Popyt	Podaj
październik	1830	1845
grudzień	1780	1787
styczeń-marzec	1777	1782
maj	1777	1782
wrzesień	1785	1790
październik 1912	1272	1275

Tendencja: stała. Powietrze: łagodne, wilgotne.

Targ na bydło.

Berlin, dnia 7. października 1911.

Miejska rzeźnia — Urządowe sprawozdanie dyrekcji

Na sprzedaż wystawiono:

bydła rogatego	szuk 8 986
w tym buhai	1 425
wolów	1 684
krów i jałówek	887
cieląt	1 172
owiec	7 029
świń	14 355

Płacono za centnar żyw. wagi — mięs.

I. Bydło.

A. Woły:

- pełnomięsne, utuczone, najprze- dniejszego towaru - 43-50 79-86
- pełnomięsne, utuczone 4-7 letn. - —
- młode mięsiste, nieutuczone i starsze utuczone - 41-45 75-82
- młode średnio pasione i starsze dobrze pasione - 34-40 64-75

B. Stadniki:

- pełnomięsne, wyrosłe, najdrzed. - 46-50 77-83
- pełnomięsne młodsze - 41-45 73-80
- średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze - 34-40 64-75

C. Jałówki i krowy:

- pełnomięsne, wytucz. jałówek, najlepsze - —
- pełnomięsne, wytucz. krowy, najlepsze do 7 lat - 35-40 87-70
- starsze wytucz. krowy i mniej rozwinięte młodsze krowy i jałówki - 33-36 60-65
- średnio pasione krowy i jałówki - 27-31 51-58
- młode pasione krowy i jałówki - 26 - 58

D. Mało pasione bydło młodociane:

zarioki	27-32 54-64
---------	-------------

II. Cielęta.

- najwyborowsze, utuczone - 75-95 107-133
- śwyborowe, utuczone - 60-63 100-105
- redno tuoz. i najlepsze od cya - 52-53 87-97
- pośledniejsze i dobre od cya - 45-50 79-83
- poślednie od cya - 33-40 60-73

III. Owce.

A. pasione w owczarniach.

- utuczone jagnięta i młodsze utuczone barany - 37-41 74-82
- starsze utuczone barany, średnio utuczone jagnięta i dobrze pasione młode owce - 30-33 60-72
- średnio pasione barany i owce (wybrakowane) - 18-32 40-68

IV. Świnie.

- tułste ponad 8 cent. żywej wagi - 50-51 63-64
- pełnomięsne lepszej rasy od 240 do 300 funt. żywej wagi - 49-50 61-63
- pełnomięsne lepszej rasy od 200 do 240 funt. żywej wagi - 47-50 59-62
- pełnom. od 160-200 funt. żyw.wagi 44-48 55-60
- mięsiste poniżej 160 funtów żywej wagi - 42-44 52-55
- maciory - 44-46 55-57

A. Denizot

Właściciel sklepów Luban — Poznań poleca

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, róże, konifery

drzewa olejowe

wysadki na żywo i t. d. i t. d.

[Cennik ilustrowany na żądanie darmo i opłatnie.]

Adres do listów: Denizot — Luban (Kr. Posen).

Hermesin

Chemiczna Fabryka HERMES

Stanisław Filipowski
Staroteka
pod Poznaniem
(Luisenhain 5/7 Posen)

Najlepszy błyszc do wszelkiego rodzaju obuwia.

Folwark

250 morgowy w powiecie witkowskim, dawniej p. Alfreda Meyera; bydzo pięknej pszennej drenowanej ziemi oraz dwu siecznych łąk. Budynek, inwentarz i narzędzia nadkompletne. Stacja kolejki Anastazowo 1 1/2 km. Przy zaliczce 50 tys. mk. majątek ten żerz na sprzedaż.

4859

Blizszych wiadomości udzieli reflektantom właściciel

K. Wszelaki we Wrześni.
Telefon 118. Telefon 118.

Agentów gnieźnieńskich się wyklucza.

Sprzedaje.

Kartofle fabryczne

z każdej stacji kupuje. 4028.

3. Kozakowski,
Toruń — Thorn.
(Próby 10 funtowe pożądane.)

KAMIENICA

IV. piętrowa ze skrzydłami, pomieszkaniem urządzone według nowoczesnych wymagań, dobrze się rentująca jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Zgł. pod nr. 4989 do Kurj. Poznański Agencji wykluczeni.

Dzierżawy.

Poszukuję dzierżawy 5206

gościńca

najchętniej domin. gdzie mógłbym załatwiać sprawy sekretarza lub kasjera. Łask. oferty uprasza się do Kurjera Pozn. pod nr. 5203.

Kierownik biura

biegły korespondent z talentem organizacyjnym i wiadomościami kupieckimi potrzebny od 1. listopada r. b. do

Biura Zjednoczenia Młodzieży Kupieckiej.
Zgłoszenia pisemnie na ręce prezesa pana Dra Hąci 5204

Potrzebny jest dobry 5133

stroiciel-korektor fortepjanów

na stałe z pensją miesięczną. Oferty Łódź, Piotrkowska 117, Grzegorzewski (Królestwo Polskie).

Lekarz

przyjmie zastępstwo w czasie od 10. bm. do 10. listopada. Zgł. pod nr. L. W. 5098 przyjmie Eksped. Kurj. Pozn.

Do wydzierżawienia lub na sprzedaż mam zaraz lub później dobrze prosperującą 5178

piekarnię

z nowym parowym piecem oraz składem i pomieszkaniem pod bardzo korzyst. warunkami. Zgł. przyjmuje

S. BRODTMANN, Słeszewo.

Praca

Do mego handlu drogieryjnego i towarów kolonialnych potrzebuję

uczni

6224

dobrze wychowanego z odpowiednim wykształceniem szkolnym.

A. Wruk, Czarnikau.

5 pomocników malarskich

przyjmie 5179

St. Rejer, malarz.
SZAMOTULY.

Uczenica

zręczna z uciążliwego domu, może się zaraz zgłosić. 5234

K. Koppe,
Poznań, Nowa 7/8.

Redaktor,

który mni objąć także podpisywanie gazetki potrzebny zaraz w wydawnictwie 5149

„Lecha“ w Gnieźnie.

Kierownik biura

biegły korespondent z talentem organizacyjnym i wiadomościami kupieckimi potrzebny od 1. listopada r. b. do

Biura Zjednoczenia Młodzieży Kupieckiej.
Zgłoszenia pisemnie na ręce prezesa pana Dra Hąci 5204

Potrzebny jest dobry 5133

stroiciel-korektor fortepjanów

na stałe z pensją miesięczną. Oferty Łódź, Piotrkowska 117, Grzegorzewski (Królestwo Polskie).

Lekarz

przyjmie zastępstwo w czasie od 10. bm. do 10. listopada. Zgł. pod nr. L. W. 5098 przyjmie Eksped. Kurj. Pozn.

Do wydzierżawienia lub na sprzedaż mam zaraz lub później dobrze prosperującą 5178

piekarnię

z nowym parowym piecem oraz składem i pomieszkaniem pod bardzo korzyst. warunkami. Zgł. przyjmuje

S. BRODTMANN, Słeszewo.

Kasjer dominiálny

kawaler będący 15 lat w dużej hrab. majątności, poszukuje

posady

od 1. stycznia 1912. Łask. oferty proszę do eksp. Kurjera Poznańskiego pod nr. 5041.

Młodszego pomocnika

zarazem i

uczni

od 1. listopada poszukuje 5185

Hipolit Dziegielewski,
INOWROCLAW.
Skład kolonialny i destylacja.

Dzielny, młodszy ekspedjent-bławatnik

potrzebny natychmiast lub później do oddziału towar. bawełnianych. Do ofert proszę dołączyć odpisy świadectw, fotogr. i pretensje co do pensji z wolnym stołem. 5097

W. Korzeniewski, Nowe!
(Neuenburg W/Pr.)

Dom ekspedycyjny w Gdańsku nie mający nic wspólnego z transportem. mebli, poszukuje

korespondenta

w polskim i niemieckim. Oferty i warunki do eksped. Kur. Poznańskiego pod nr. 5099.

Uczeń

z najlepszym wykształceniem zgłosić się może natychmiast. 5231

Stefan Knast,
księgarnia i skład papieru w Inowrocławiu.

Uczni

z pięknym charakterem pisma przyjmie natychmiast 5085

Marjan Andrzejewski,
budowniczy rządowy, ul. Długa 8.

Kto ożeni się z 20-letnią pólsterką z maj. 400 tys. mk. Tylko panowie (także niezamężni) którym zależy na spiesz. ożenku niech się zgłoszą L. Schlesinger, Berlin 18. 4841

Pieniędzy

na hipoteki po 4 1/2 do 5 proc. i za wklesem po 5 do 6 proc. do spłaceniu w dogodnych ratach poleca

S. A. Majka we Wrocławiu (Breslau X. — Moltkestr. 12.)

Bronisław Maryański

lekarz-dentysta 4858

Poznań, Aleje (ulica Wilhelmowska) nr. 13 wys. pl.
w Hotelu Francuskim (wejście z Podgórzej)

Telefon 788

Mieszkam teraz przy
pl. Wilhelmowskim 17 I. D.
 obok Domu Przemysłowego
Dr. Józef Kroll
 lekarz specjalista w chirurgii i ortopedji.
 Przyjmuję od 10—12 od 3—4. Telefon 708.
 Winda w domu. 5086

Przeprowadziłem się i mieszkam
św. Marcin 16/17. I.
Leon Lackner
 lekarz-dentysta. 5104
 Telefon 2814.

Klinika dla kobiet
 i mieszkanie moje znajdują się teraz ul. Rycerska nr. 36.
 (naprzeciw król. biblioteki).
Dr. Falgowski 5075
 Specjalista chorób kobiecych, Poznań.

Mój Zakład dentystyczny przenieśliem ze
 Starego Rynku na ulicę Nową nr. 2
Mieczysław Schulz
 dentysta. 5244

Biurowe moje przenieśliem z Fryderykowskiej 10. na
 ulicę **Jadwigi nr. 28. I.**
 Poznań — Jeżyce.
 Reguluję hipoteki, spadki oraz konkursy, i ściągam za-
 ległe pretensje. 5243
K. Poturalski,
 dawniejszy długoletni sekretarz adwokacki.

Przenieśliem swą praktykę z Berlina do Poznania
 i mieszkam
 przy ulicy **św. Marcina 9 10.**
Dr. Antoni Szac
 lekarz specjalista w chorobach kobiecych
 i położnictwie
 dawn. pierwszy asystent tajn. radcy prof. dr. Ehlersa i prof.
 dr. Krukenberga przy klinice dla chorób kobiecych i zakładzie
 nauk dla akuserek w Brunświku i były asystent prof. dr.
 Strassmanna w Berlinie.
 11 — 12 3 — 4 Telefon 2604.

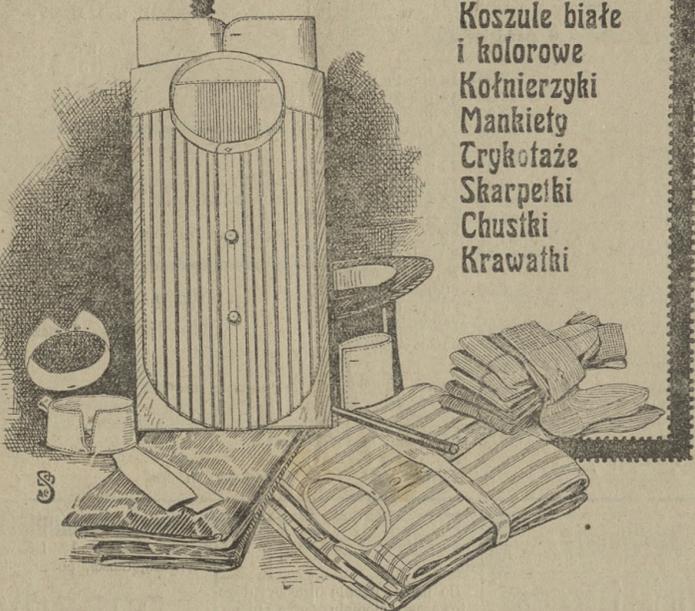
Biuro moje
 przenieśliem z dniem 1. października do nowej budowli
Banku Włocławskiego
plac Wilhelmowski 9.
 na wysoki parter.
Kotliński, adwokat.
 Telefon 892. 5111

Szanownym Towarzystwom donoszę uprzejmie, iż z
 dniem 1-go stycznia 1912 obejmuję 4960
ogród i salę
na Zameczku (Feldschloss)
św. Łazarz, ul. Głogowska 54.
 i proszę o łaskawe **wczesne zamówienia** na za-
 bawy zimowe i letowe.
 Z wysokim szacunkiem
B. Świdorski, Alejowa 12. I.
 dawn. Wzgórze św. Łazarza.

Jedyna parowa warzelnia smalcu
M. Jezierski
 Poznań, ulica Południowa (Südstr.) 4.
 poleca rozmaite gatunki
smalcu i tłuszczy
 także słoniny.
 4622
 Proszę zażądać najnowszego cennika.

Z dniem 1. października r. b. przenieśliem mój skład
 garderoby męskiej, futer i uniformów, oraz skład
 towarów zagranicznych i krajowych do nowo wy-
 budowanego gmachu „Banku Włocławskiego“
Plac Wilhelmowski nr. 9. wysoki
parter.
 Polecając się łaskawym względom pozostaję
 z głębokim szacunkiem 5182
L. Miklaszewski.

St. Koźlicki
 plac Wilhelmowski 3.
Bielizna
 Specjalność: Koszule podług miary
 Koszule białe
 i kolorowe
 Kołnierzyki
 Mankiety
 Trykotaże
 Skarpetki
 Chustki
 Krawatki



Na porę jesiennie-zimową
 polecam w ogromnym wyborze
 nowości w materiałach na suknie, wełnianych, jedwabi,
 aksamitów, flanel, barchanów, etc. 5242
 Zarazem zwracam uwagę na moje bogato zaopatrzone oddziały:
 chodaków, firan, dywanów, port'er, stołowych, bielizny, chustek na
 głowę i do okrycia, derek do podróży i na konie, kołder do spania i t. d.
J. N. Durczykiewicz, Poznań, Stary Rynek 71/72.
 Rzetelna usługa! Znaczkii rabatowe!

Teatr-Apollo
 (Wielka sala.)
 Dzisiaj w niedzielę, dnia 8.
 października
2. wielkie przedstaw.
 grono artystów teatru **Rose**
 z Berlina.
Ogromne powodzenie:
 1. Sądzony. 5158
 2. Zaręczyny w łóżku.
 3. Wesola paczka.
 Po południu **znane zni-
 żone ceny.**
 Otwarcie kasy po połud. o 3.
 „ wiecez o 4.
 Początek po południu o 4.
 „ wiecez o 8 1/2.
 W poniedziałek nowości:
 Stara piosenka
 Moja żona — twoja żona
 i Zaręczyny w łóżku.
Kabaret-Apollo
 Codziennie wiecezorem
 od godz. 11.—4. rana
zycie wielkomiejskie.
 Doskonały program.
 Wstęp 1 mk. — Dla gości
 teatru tylko 50 fen.

Depozyty przyjmujemy:
 do każdorazowej dyspozycji po 3 1/2 %
 za kwartalnym wypowiedzeniem po 4 %
 za półrocznym wypowiedzeniem po 4 1/2 %
 placąc procent od dnia złożenia do dnia odbioru.
Bank Przemysłowców
 w Poznaniu. 5170
 Wielkie zaprowadzenie w gospodarstwie domow.
MAGGI ego przyprawa do zup
 i potraw
 udziela natychmiast słabym zu-
 pom, sosom, jarzynom i t. d.
 zadziwiająco doskonałego smaku.
 W butelkach wszelkiej wielkości usilnie poleca
W. Becker, właśc. M. Łukomski, ul. Teatralna 5.
Tow. Kobiet „Promień“ w Poznaniu
 5246 urządza dzisiaj
Wieczorek z tańcami
 na sali Sterna przy ulicy Wilhelmowskiej. Początek o 9-tej.
 O liczny udział uprasza
Zurząd.

1. Koncert symfoniczny
 w czwartek 12. października o godz. 8. wiecez.
 na sali Akademji.
 Dyrygent: **Arthur Sass.**
 Beethoven. Symph. 3. (Eroika) Gernstein. Zu einem Drama.
 Gluck-Motte. Balletsuite. Weber-Weingartner. Auffor. z. Tana-
 Bilety po 1.05 (1 rząd na balkonie 2.10) przewod. 25 fen. u pp.
Ed. Bote & G. Bock. 5282

Sala terasowa teatru Apollo.
 W niedzielę 8. października wiecez o godz. 8.
Jednorazowy występ gościnny Rity Sacchetto
 w swych pociągach tanceznych. 5029
 Bilety a: 3.15, 2.10, 1.60, 1.05 mk. u Simona, Wilhelmowska 27.

Wzgórze św. Łazarza
 (Wilhelmshöhe).
 Dziś w niedzielę, dnia 1. października o godz. 4.
 po południu 4621
Koncert.
 Wiecezorem o godz. 8.
Zabawa z tańcami.
 W razie niepogody koncert na sali.
 Upraszając uprzejmie moich Szanownych Gości
 i Przyjaciół o łaskawe poparcie, pozostaję
 z wysokim szacunkiem
Józef Walter.

Bacność! Bacność!
Na czas
przeprowadzki
 znacznie niżone ceny!!
 Moja specjalność:
Łóżka żelazne i lampy!
 Łóżka żelazne składane od
 mk. 4.— począwszy
 Łóżka żelazne (system an-
 gielski) od mk. 17,50 po-
 cząwszy
 Łóżeczka dziecięce, białe
 i kierowane od mk. 9,50
 począwszy
 Lampy stołowe od
 90 fen. aż do 30.— m.
 Lampy kuchenne
 mk 2 50
 Lampy wiszące do
 ściągania do nafty
 lub okowy od 4.
 mk. do 60.— mk
 Ampie naftowe 1.95
 Pajaki saloonowe 6
 ramienne od 11,50 m.
 Lampy gazowe do
 ściągania z perelka-
 mi 18,50 mk.
 Pajaki gazowe sa-
 lonowe 3-ramienne
 od 16.— mk.
 Materace z trawy
 m rakiel od 3 20 mk
 Drewnki domowe od
 1,35 mk.
 Postumenty do u-
 mywalek od 68 fen.
 Garnitury umywa-
 lkowe od 1,25—30.—
 Serwisy do kawy od 9,25 mk.
 Serwisy stołowe od 9,50 do 125 mk.
 Filiżanki 8 fen. Talerze 5, 7, 8 fen.
 Salaterki 6, 9, 15, 28 fen. Szklanki 7 fen. Kieliszki 6 fen.
 Garneczki emal. 10, 15, 25 fen. Weberki emal. 85 fen.
 Wanienki emal. 1,25 mk. Miski emal. 20, 25, 38 fen.
 Sólniczki 60 fen.
 Kociołki cynkowe do gotowania bielizny 1,45 mk.
 Pudła do wegli 95 fen
 Wanny do kąpielii dla dzieci 6,50, dla dorosłych 19,50 m.
 Maszyny do prania 24.— mk. Maglownie 19,50 mk



Wyprawy kuchenne
 już od 19,50 mk. począwszy.
**Wszelkie towary żelazne, szkło, porce-
 lan, lampy, sprzęty domowe i kuchenne**
 poleca po cenach znacznie niżonych
W. Ziętek
 Poznań
 ulica Wrocławska nr. 37
 parter i I. piętro. 5241
 Aby korzystać z okazji taniego zakupu, pro-
 szę dokładnie zwracać na moją firmę **W. Ziętek**,
 która już 8 lat znajduje się przy ul. Wrocławskiej 37
 w domu p. Idzko-ńskiego, naprzeciw cukierni p. Kurczew-
 skiego. Ubikacje składają się z obszernego lokalu parter-
 owego i całego pierwszego piętra. Wybór ogromny.
 Usługa skora. Ceny nader przystępne.
 Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności
 proszę o łaskawe dalsze poparcie mego przedsiębiorstwa

Znaczenie ankiety literackiej.

Na każdym polu swego życia zmuszony jest człowiek szukać pewnych słabych punktów celem niwelacyjnego zdjęcia obszarów, na których się znajduje. Albowiem tym sposobem może sobie zdawać sprawę z rozrostu swojej własności lub z jej ubytku. W sferze kultury ducha takie obieranie punktów, chociażby tymczasowe, pozwala nam orientować się na płaszczyznach jego nietylko mocą spojrzenia wstecz, lecz także dzięki możliwości stawiania horoskopów na przyszłość.

Taką funkcję ustalania pozycji, w zamiarze porachunków z dobroku duchowego, spełnia każdorazowa ankieta, przez skupianie sądów rozmaitych ludzi w jednym kierunku. Doniosłość jej znaczenia poznano już dawno za granicą nietylko na polu literatury, lecz równocześnie i w innych kwestiach, czysto natury filozoficznej, czy społecznej, militarnej itp. W ruchu tym szczególnie Francja przoduje. U nas, oprócz „Międzynarodowej ankiety w sprawie polskiej”, którą w roku 1906 ogłosiła Krytyka, sposób wywiadów drogą dzienników wcale prawie nie jest w użyciu; z jednej strony przyczynia się do tego brak inicjatywy, z drugiej kwestja faktycznego niezrozumienia i wypływająca z przyczyn osobistej natury niechęć do podobnych eksperymentów lub ich wykonawców.

Ankiety literackie posiadają ważne znaczenie z tego powodu, że przez nie możemy ustalać pewne poglądy i zapatrywania na twórczość ducha, wypowiedziane drogą zbiorową, jako odgłos całego społeczeństwa. Przy ich pomocy można wnioskować o tym, jakie ze starych tablic już pokruszono, a jakie nowe dla życia spობią się drogi. Zwłaszcza tam, gdzie ono wre i kipi w całej pełni, gdzie przez nie przewalają się rozmaite prądy i kierunki, nieraz o rozbieżnych zupełnie przekonaniach, spełnia każdorazowy wywiad funkcję regulatora w sądzie i opinii młodego pokolenia. Dowodem tego niech będzie Francja literacka.

Szybka ewolucja, jaka się tam dokonywała w ostatnich dziesiątkach lat na polu literatury, a w szczególności poezji, wzmocniony ruch symbolizmu sprawiły, że już w latach dziewięćdziesiątych ogłosił dziennik *Matin* ankietę z inicjatywą J. Hureta. Zasadniczym w niej tonem było właśnie uświetnienie symbolizmu. W czternaście lat później, inna ankieta stwierdziła zupełny jej upadek. Aby dać przykład w jaki sposób odbywa się podobny wywiad, podamy o powyższej ankiecie kilka szczegółów.

Ogłosił ją w roku 1904 dziennik *Gil Blas*, za staraniem dwóch młodych krytyków: pp. Grzegorza Cardonne'a i Karola Vellay'a, celem zebrania poglądów współczesnych pisarzy na literaturę dzisiejszą. Interwju te przeważnie osobiście uskutecznił w Paryżu, wysyłając równocześnie listowny kwestionariusz na prowincję, z następującymi pytaniami: 1-o. Do poetów: „Jaka jest, zdaniem pana, zasadnicza tendencja współczesnej poezji? Czy pan przewiduje już jaka będzie poezja jutro? 2-o. Do powieściopisarzy: „Jaka jest, zdaniem pana, zasadnicza tendencja współczesnej powieści? Wierzy pan w upadek jej rodzajów, czy raczej uważa pan, iż dąży ona do pewnej przemiany? 3-o. Do dramatyków: „Jaka jest zdaniem pana, zasadnicza tendencja współczesnego teatru. „Jaki on będzie na przyszłość?“. Te same pytania otrzymali krytycy z dodatkiem: „Wśród tak wielkiej ilości książek, wydawanych codziennie, czyni pan wybór, gdyż nie byłby pan w stanie wszystkiego przeczytać. W jaki sposób uskutecznił pan ten wybór? Jaka jest pańska metoda krytykowania?“.

I mimo, że na takie pytania miał odpowiedzieć poeta Jan Moréas, jeden z twórców ruchu symbolistów, a potem szkoły romańskiej: „Votre question est terrible! Il est hardi de prophétiser en littérature aussi bien qu'en politique“ — posypały się zewsząd liczne odpowiedzi w tym kierunku. Głosy zbiorowe ankiety, po jej ukończeniu, wydano w osobnej książce pt. „Littérature contemporaine“ (1905) „Świat literacki — czytamy tam w przedmowie — jest tak różnorodny i tak zmienny, że wydaje nam się rzeczą zbyteczną uzasadniać i wyjaśniać przyczynę konieczności ogłaszania ankiety. W rzeczywistości, każda tendencja, każda ewolucja ideowa, każda polemika, każde uzasadnienie doktryny jest wystarczającym powodem do zbierania, porządkowania i zestawiania rozmaitych opinii. Jednak, w chwili obecnej, ustawiczna ta potrzeba ujawnia się jeszcze bardziej niż kiedykolwiek“.

Wywiad ogłoszono w okresie, kiedy nowe zupełnie prądy o nazwach naturyzmu, humanizmu, renesansu klasycznego i integralizmu zaczęły dyskredytować wartość symbolizmu. Prawie każda z tych grup posiada swoją prasę, swoje pismo, w którym ogłasza nowe manifesty i poetyckie wyznania. Nie miejsce tu na omawia-

nie kierunków owych poszczególnych zrzeseń; ciekawych odsłamy do studjum p. Jana Szaroty p. t. „Nowe kierunki w poezji francuskiej“ (Biblioteka Warszawska 1909). Zresztą w wydaniu swoich przekładów z najnowszej poezji francuskiej przedstawia zarazem ich tendencje.

Powstanie tylu grup w stosunkowo krótkim czasie, było jednak objawem wewnętrznego rozprężenia myśli twórczej, znamionowało różnorodność zapatrywań na samo życie. „W literaturze obecnej — powiada pp. Cardonnel i Vellay — wiele jest tendencji, które należałoby zupełnie usunąć, tendencji rozbieżnych, sprzecznych i bez wątpienia niepewnych. Z tego powodu należy je wyszukać z tym większą cierpliwością i określić tym jaśniej. To jest powodem dla czego ankieta literacka jest potrzebna. Ona oznacza, tłumaczy i ocenia wpływy, tendencje i pomysły sztuki. Jest to literatura sama, która się analizuje, spowiada i siebie sędzi“.

Ze stutrydziestu pisarzy, zaproszonych do współdziałania w powyższej ankiecie, odpowiedzi na nią dziewięćdziesięciu ośmiu. Inni albo zupełnie nie odpisali, albo dali odpowiedź w słowach nie znaczących. Najdosadniej odpisał Laurent Tailhade (poeta i współpracownik „La Pléiade“); ten początkowo obiecał przysłać dokładne streszczenie swych poglądów, następnie jednak zadowolnił się określeniem swoich towarzyszy literackich zapomocą jednego słowa: „bałwany“. O tych, którzy zupełnym milczeniem zbyli ankietę, nadmienili wydawcy, że „jedni z nich uczynili to bezwątpienia z powodu obojętności, drudzy z przyczyn braku chwili wolnych, inni wreszcie najprawdopodobniej z powodu braku wszelkich idei“. Zdaje się, że najtrafniejsze było ostatnie przypuszczenie.

Z biorących udział w ankiecie było powieściopisarzy trzydziestu czterech, poetów i dramatyków razem czterdziestu pięciu, krytyków ośmnastu. Prawie przy każdym pisarzu, zwłaszcza mniej znanym, jest objaśnienie wydawców o jego działalności literackiej. Potrzeba jednak bardzo usilnej pracy, przy zmyśle szybkiego orientowania się w owym nagromadzonym mterjale różnorodnych, a tak często sprzecznych zdań, aby można wreszcie znaleźć zasadniczy ton w tych wszystkich tak różnorodnych głosach. Trud jednak sownie się oplaca. Faktem najbardziej uderzającym jest, że choć uchwytna tętna życia społecznego we wszelkich jego przejawach, obok odpowiedzialności moralnej z czynów przed narodem i dążenia do wyższych ideałów, jest znamiennym piętnem najmłodszej Francji literackiej. I niewiedzieć czy z przypadku, czy naumyślnie może umieszczono w ankiecie na ostatku głos krytyka Willy'ego, który kończy swą odpowiedź z nią zarazem i książkę słowami przepięknego wiersza Maurycyego Barrésa:

„Nous nous recommandons de la France immortelle“!

Największą korzyść z ogłaszania ankiety osiąga przedewszystkiem krytyka literacka; prócz tego antologje i zbioru poezji (wydawane w ten sposób, jak je francuzi wydawać potrafia!) mają w nich gotowy materiał do opracowywania części krytycznej. Poza tym stają się one pobudką do tworzenia się nowych prądów lub modyfikowania i przekształcania dawniejszych kierunków. Wytwarza się przez to ustawiczny ruch, żywsza wymiana myśli i poglądów. I tak w roku 1908 powstała nowa szkoła poetycka „wizjonistów“ i „artystokratów“ (nie arystokratów), która umieściła swój manifest we własnym czasopiśmie „La Foire aux chimères“. W tym czasie ogłosił rzecznik tej grupy poeta Hektor Mai na pogadankach w Niezawistych wykład o „Ruchu wizjonistów i tendencjach sztuki współczesnej“.)

Aby znowu tedy zebrać poglądy w sprawie tworzenia się nowych szkół i zrzeseń literackich, ogłasza w r. 1909 *Echo de Paris* wywiad p. t. *Enquête sur l'état actuel de la littérature et des arts*, gdzie zabierali głos tej miary pisarze co Juljusz Lemaitre, Maurycy Barres, René Doumic, Emile Fabre, Alfred Capus i w. in.

Z różnorodności ich sądów można ustalić dwie rzeczy: 1) Uznają oni konieczność lub skargą się na brak szkół literackich, 2) stwierdzają potrzebę powrotu do idealizmu. To dało popoh do utworzenia się już nowego kierunku literackiego pod nazwą neo-romantyzmu (nasz neo-romantyzm nie ma z nim nic wspólnego). I oto grupa młodych ludzi, z których najzdolniejszymi zdają się być poeta Antoni Avineu i krytyk Eugenjusz Langevin wydała świeżo antologje neo-romantyków, z płomiennym manifestem na wstępie**).

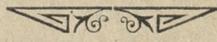
Powyższych kilka faktów unaocznia najwidoczniej korzyści, jakie odnosi literatura przez wywiady: głos zbiorowy tutaj jest głosem całego społeczeństwa. Jednakowoż wtedy tylko, kiedy największa ilość pisarzy wypowie w nich swe słowo. Albowiem w ten sposób można się najłatwiej doszukać tego tętna życia duchowego, które bije współcześnie.

Powinniśmy przeto z radością powitać inicjatywę pp. Skoczyłasa i Szaroty, w sprawie urzędzenia u nas ankiety literackiej.

Jakie specjalne znaczenie może mieć ona dla naszej twórczości, o tym pisać zbyteczne, albo-

wiem odezwa świetnie i w zupełności z każdego punktu je omawia. My, młodzi, spodziewamy się wiele od tej ankiety. Gorąco pragniemy tego, aby obowiązkiem każdego pisarza, który tylko potrafi coś nowego złożyć na ołtarzu ducha, była odpowiedź szczerą i jasną. Oby nie zechciano zbyć tej ankiety milczeniem lub nie znaczącymi półsłówkami. Albowiem droga, jaką kroczy dotychczasowa twórczość, zbyt się zżewa...

Józef Wilhelm Gluziński.



Jarosław Virchlicky.

Święto pokoju.

Na wąskiej, stromej drodze, wśród gęsto osadzonych drzew orzechowych i buczyny, słońce tkało ze swoich promieni złote siateczki. Ta właśnie droga, jakiś młody mężczyzna posuwał z trudnością wózek dzieciemy, później w jakimś oddaleniu szła dziewczynka, od czasu do czasu podskakująca żywo, wkońcu zaś stapała młoda kobieta. Ów młody człowiek był szczupły blondyn, o powierzchowności pospolitej. Na twarzy jego były wyryte zmęczenie i apatia. Ubranie nosił nowe, choć bez smaku. Wszystko to upoważnia do wniosku, że musiał to być urzędnik, który się wybrał ze swoją rodziną na spacer niedzielny.

Małe dziecko w kołysce spało, przez firanki cienkie można było widzieć pulchniutką twarzyczkę, na której igrały promienie słoneczne. Dziewczynka, biegnąca, była wesołym, pięknym dzieckiem; niezmeżona pędziła w rozmaite strony, podnosząc z ziemi kamyeczki, to znów ślimaka. Twarzyczkę dziewczynki radość opromieniała, nie mogło jednak biedactwo podzielić się swoją uciechą — każde zwracanie się dziecka do matki nacechowane było pewną nieśmiałością.

Najciekawszą wśród nich postacią była owa młoda kobieta, o rysach pięknych i eleganckich ruchach. Policzki miała rozplamiowane, niewiadomo czy to długi spacer wywołał owe rumieńce, czy też powstały one skutkiem rozdrażnienia, które widocznie opanowało młodą kobietę.

Dość długo spacerowali w głębokim milczeniu. Nieraz zdawało się, że owa młoda kobieta chciała coś wypowiedzieć, skończyło się jednak tylko na ironicznym i pogandliwym spojrzeniu, które błyskawicznie zbiegało po jej twarzy. To znów głową potrząsała, jakby chcąc przez to powiedzieć: „To się na nic nie zda, już przepadło“ i znów głęboko w piasku zamurzała parasolkę, albo też gałęzie obrywała z drzew.

Gorąco się coraz bardziej powiększało, a końca drogi nie było widać. Młody człowiek cierpliwie posuwał coraz dalej wózek dziecimy. Na chwilę przystawał i wyjąwszy z kieszeni chustkę, ocierał rześiste krople potu, spadzające na twarz.

— Otóż masz przyjemności takiej wycieczki w góry! — zawołała młoda kobieta, a w głosie jej brzmiała złość i ironja. — Władzisz, że upał jest niemożliwy.

Młody człowiek nie odpowiedział. Podobne zarzuty były dla niego chlebem powszednim.

— Żebyśmy przynajmniej tam na górze coś porządnego zjeść mogli! — odezwała się znowu cierpkim tonem. Chmura gniewu zasępiła jej czoło.

— Piwa napewno dostaniemy i jakieś chłodniki — odparł nieśmiało.

— No, zobaczymy, czy to piwo będzie na coś zdadne. Zresztą, ty przecież chciałeś odbyć ten spacer i stało się według twojego życzenia. Namoczyłeś już porządnie, ale trudno, ja cię w domu już uprzedziłam, że nie dojdę do wózka i — słowa dotrzymam. Będziesz musiał i pieluszki sam zmieniać, bo mnie to już tam nie mie obchodzi. Masz to, czego pragnąłeś.

Mąż nie odpowiadał. Wiedział, iż takie milczenie jest stragą dla jego żony karą. Na pociski rozdrażnienia i zarzutów wystawiał swój pancerny obojętności. Wadę żony przypisywał wadliwemu wychowaniu, jakie otrzymała, no i — cierpliwie nosił swój los. Z biegiem czasu stał się przybitym i na twarzy jego malowały się zmęczenie i rezygnacja. Dzisiaj jednak czuł, że o ile wycieczka skończy się fatalnie, to będzie jego wina. Ale on z takim utęsknieniem oczekiwał niedzieli, i wszędzie wesołych szukał twarzy. Teraz zaś trawił go smutek i znużenie go ogarnęło z powodu posuwania wózka w górę.

— Irenko, czy to moja wina, że nie możemy pojechać gdzieś za granicę, n. p. do morskich kąpiel? — zapytał, a po wypowiedzeniu tych słów natychmiast żałował, że się zamało pohamował. Wiedział już, co teraz nastąpi.

Drobne usta pięknej kobiety zaczęły drgać nerwowo.

— Ten zarzut twój znam już oddawna — mówiła głosem urywanym — no tak, moje ubóstwo, nie powinienes być ze mną się ożenić... mówię ci to otwarcie...

— Ależ ja tego wcale nie myślałem — zaczął ją mąż uspokajać — przecież wiesz, że słów tych użyłem żartem tylko....

— A zatem, był to żart — niezgrabny. Ludzie delikatni w ten sposób nie żartują.

Nastala cisza.

— Spojrz no, moja droga — odzewał się znowu mąż — jak nasza Anielka się cieszy. Taką wycieczka, to święto dla dzieci. Jak nasza córuchna się rozwija i jaka w niej się budzi miłość dla przyrody. Anielka zna już wszystkie kwiaty, jakie tu rosną, a nieraz wstydę się wobec niej swojego nierectwa. Jak to małeństwo już umie się zachwycać ładnym widokiem! Gdybyśmy mogli mieszkać na wsi, byłyby to rozkosz nielada, skoro to jednak jest niemożliwe, to pozwólmy dzieciom korzystać z tych dóbr, jakie są nam przystępne. Starajmy się przynajmniej korzystać z każdej niedzieli i święta

— Ach, co tam się korzysta — przerwała młoda kobieta. — Człowiek tylko zmęczyć się musi z powodu gorąca i chodzenia, następnie klóci się z właścicielem oberży za to, że marnie nam daje jedzenie, a reszta dnia spędza się na nudnym siedzeniu wśród zarośli. Już przestań wychwalać te niedzielne wycieczki górskie.

Mąż uznał za najlepsze — milczeć. Lecz w niej wzrastające rozdrażnienie szukało ujścia i znowu mówić zaczęła:

— Nie myśl tylko, żeś dokonał nadzwyczajnego odkrycia, mówiąc mi o zamilowaniu Anielki do przyrody. Jeśli tak jest istotnie, to — nie szczęściem dla nas będzie, bo — rozwijać swoje zdolności, iść za głosem powołania wolno tylko bogaczom. My biedacy usychamy z gorczy i tęsknoty. I cóż z tego, że odczuwam piękno i przyrodę? — Nawet na koncert wybrać się nie mogę. Biedak wówczas zyskuje dużo, gdy jest — ślepy i głuchy. Nie chcę, aby Anielkę spotkał ten sam los, co jej matkę — nie chcę, nie! — zawołała gwałtownie.

— Jakże szorstką i niesprawiedliwą jesteś, Irenko — wybuchnął mąż. — Przecież nie umieramy z głodu, a wkrótce za boską pomocą będziemy nam lepiej. A pomyśl o tej gromadzie ludzi cierpiących, jeszcze więcej odemnie. Wiem, że twoje cierpienia są uzasadnione, ale — ja temu nie jestem winien. Przecież ty chyba wiesz o tym, że ja przedewszystkiem dążę do zadowolenia siebie. I moją bezgraniczną wielką cierpliwość też chyba widzisz. Nie wiem, może popełniłszy błąd, pobierając się, lecz teraz — zmienić tego nie można. Nie chodzi wcale o mnie, lecz głównie — o dzieci, i względem nich też jesteś niesprawiedliwa. Wybacz mi, lecz musiałem ci to wypowiedzieć.

Irena przystanęła, cała jej postać drżała silnie, wkońcu wybuchnęła łkaniem i wśród płaczu mówiła:

— Gdyby się chłopcy nam urodzili, a nie dziewczynki, tobym...

Nie mogła dokończyć, a mąż zrozumiął jej skargę i współczuł z nią w głębi serca.

Po dłuższej pauzie odezwał się tonem uspokajającym:

— Są ludzie, co pragnęliby i dziewczynki mieć...

Dalszą drogę odbyli w milczeniu. Dostali się wreszcie na szczyt góry, gdzie była restauracja, w której jako tako można się posilić. Później nasytzeni jęli szukać schronienia.

Niedaleko spostrzegli mały cmentarzyk, po jednej stronie był niewysoki mur, nad którym melancholijnie schylały się wierzby i krzaki ciemnego bzu. Pomiedzy krzakami mogił wyrastały skromne kwiaty, niektóre z nich słoneczne — kołysały swe złote główki, jakby były zmęczone i śpiące. Dokoła spoglądały na siebie: bratki, goździki, królczki, lewenda oraz gorzki jasioniec. Silna, uderzająca woń szła od kwiatów. Marmurowe krzyże jaśniały w słońcu południowym, a zdawało się, iż są wilgotne od łez na nich osiadłych. W wysoko wyrosłej trawie ówierkał świerszcz, a przez szpary wół rozpadłego muru przemykała jaszczurka. Dokoła panowała cisza, owa święteczna, uroczyzna cisza.

Z początku spacerujący odczytywali napisy na grobach. Wnet ich zwiabiło jedno z drzew, bardzo wysokie zdala stojące, od którego cienie gęste padały — tu można było znaleźć spokój i ukojenie! Młody człowiek postawił dziecimy wózek koło muru, sam zaś położywszy się na trawie, pograżył się w marzeniach. Anielka ciekawie przyglądała się kwiatom, zrywając niektóre z nich. Irena stanęła przy małym, otwartym grobie, przy którym nie, prócz czarnego krzyża nie było.

Jedyny Bóg wie, jakie uczucia zażywały w duszy owej niespokojnej, cierpiącej kobiety i głęboko nią wstrząsnęły. Zapatrzona w ów krzyż, drżała iak liść... Poczmy rzuciliśmy się na kolana, zdławionym głosem modliła się:

— Wielki Boże... gdyby moje dzieci... nasze dzieci... Wielki Boże, ty tego nie dopuścisz... nie... nie...

Porwała wnet Anielkę i zaczęła ją ścisnąć i całować. Następnie trzymając ciągle rączkę dziecka w swojej, szła krokiem spokojnym i stanowczym ku swojemu mężowi, który jakby wpadł w odrętwienie. Irena cicho, łagodnie ujęła jego rękę, na którą położyła się łzy, a usta jej po raz pierwszy w życiu wyszeptaly z głębokim uczuciem ów niebiański wyraz: „przebaczenia“.



*) N. p. Ankieta w sprawie wpływów niemieckich (»Enquête sur l'influence allemande« - Jacques Morland M. de F.) lub »Enquête sur la Fronde« (Jules Levallois, »Etudes de philosophie littéraire, Perrin et Comp) i wiele innych.

**) J. Hurek: Enquête sur l'Evolution littéraire; wyd. Charpentier Paryż 1891

***) Georges Le Cardonnel et Charles Vellay: La Littérature contemporaine (1905). Opinions des écrivains de ce temps. Paris soc. du. Mercure de France.

*) Gerard de Lacaze-Duthiers »Une nouvelle école poétique«. La Revue 1908, IV.

**) Anthologie Néo-Romantique (Avant-propos, Bibliographie, Notices) Paris, A. Messein 1910.

rzewi domu lub jego zastępcy, może oddać go wprost do biura podatkowego.

— * **Bez pana.** Na Wiltzie ujęto onegdaj wieczorem konia, blakającego się po ulicach. Umieszczono go u posiadziela doróżek p. Kowalaka przy ul. Następcy tronu.

Kronika prowincjonalna.

— * **Szamotyły.** (Świętokradztwo.) Od korespondenta naszego otrzymujemy, co następuje:

W nocy na niedzielę włamali się złodzieje do tutejszego kościoła farnego. W bocznej nawie nad ołtarzem Serca Jezusowego przystawili drabkę, oderwali siatkę drucianą, chroniącą witraż Najśw. Panny Marii, potem wyłoczyli we witrażu dosyć dużą dziurę i po sznurku drucianym spuścili się do kościoła. Na skarbniki kościelne nie reagowali, zostawiając je nietknięte, tylko chcieli się dostać do zakrystji, mając widocznie apetyt na monstrancje i kielichy; w tym celu zaczęli wyważać dragami żelaznymi drzwi żelazne, wiodące do zakrystji, ale mocny zamek oparł się wyważeniu, a może też zostali spłoszeni, bo pozostawili wszelkie narzędzia do włamywania, drabkę pod oknem i umknęli. Zawiadomiona natychmiast policja czyni z psem policyjnym poszukiwania.

— * **Szamocin.** (Konkurs.) Konkurs ogłoszono nad majątkiem kupca tut. Fr. Bartla. Zawiadawcą masy konkursowej mianowany został rzecznik ludowy Lüttke w Margoninie. Czas do zgłoszeń pretensji wyznaczono do 26. bm.

— * **Skoki.** (Zabawna przygoda.) Piszą nam:

Zabawna przygoda spotkała w tych dniach kilku podróżnych, którzy wieczornym pociągiem jechali z Poznania do Wągrowca. Przepisany planem czas odjazdu minął już dawno, a pociąg wciąż jeszcze stał na tutejszej stacji. Powysiadali więc z wagonu i ku niemałemu zdziwieniu zauważyli, że pociąg z pierwszymi wagonami już dawno odjechał. Kilku pozostałym „na koszu”, którzy koniecznie chcieli jeszcze być we Wągrowcu, nie pozostało nic innego jak mając sobie powózkę.

Z dalszych stron.

— * **Skandaliczne afery.** Pisma krakowskie donoszą; Rada dyscyplinarna krakowskiej Izby adwokackiej zajmowała się w ostat. dniach dwiema sprawami. Jednego adwokata, który prowadzeniem pieniężnych procesów znajdował wiele wsi, na czym dorobił się krociowego majątku, ukarano sześciomiesięcznym zamknięciem kancelarii. Inny znów adwokat mający krociowy odziedziczony majątek uprawiał systematycznie lichwę na włościanach. Ukarano go najwyższą karą pieniężną 3000 koron. Sprawy dlatego tylko nie skierowano na drogę karnosądową, gdyż szkoda została w zupełności pokryta. Obie sprawy znajdują się obecnie w drodze instancji w trybunale kasacyjnym.

— * **Wykłady w uniwersytecie Jagiellońskim** rozpoczną się wkrótce. Program ich wyszedł już z druku i zawiera prócz obowiązkowych przedmiotów cały szereg wykładów o-gólniejszej natury. I tak na wydziale prawnym ogłosił prof. Rosenblatt „publicum”, przystępne także dla nieprawników na temat „Przyszłe prawo karne” (we wtorki od 6—7 wieczór). Prof. Górski wykladać będzie o prawie asekuracyjnym. Na wydziale filozoficznym ogłosił między innymi wykłady: prof. Pawlicki „Żywy i filozofia Spinozy”; prof. Sobeski „o wielkiej rewolucji francuskiej”; prof. Mycielski „Michał Anioł” (publicum); prof. Kopera „Artur Grottinger”; prof. Rostański „O grzybach”; dr. Staff „O rybaczach”.

— * **Proces hr. Manzini.** Przed sądem cywilnym w Budapeszcie toczy się proces rozwodowy hr. Manzini, z powodu jego oskarżenia żony o wiarołomstwo. Początkowo sprawa toczyła się przed sądem we Florencji, następnie hr. Manzini, pragnąc, aby żona na wypadek otrzymania rozwodu, nie nosiła nadal je-

go nazwiska, przyjął poddaństwo węgierskie. Do rozprawy będzie pociągnięty cały szereg świadków, między innymi poeta Gabriel D'Annunzio, przeciw któremu w pierwszym rzędzie zwraca się podejrzanie męża. Na obronę swą hrabia Manzini zwraca się z podobnymi oskarżeniami przeciw mężowi.

— * **Pogłoski o ucieczce Ronikiera.** Dzienniki warszawskie notują krążącą po Warszawie uporzędkie pogłoski, jakoby Ronikier planował ucieczkę z więzienia, oraz jakoby w celi jego znaleziono pilniki.

Wpływ palenia tytoniu na nerwy.

Na ostatnim posiedzeniu Towarzystwa niemieckich lekarzy specjalistów w chorobach nerwów, które się odbyło we Frankfurcie n. M., omawiano obszernie choroby nerwów, powstające wskutek nadmiernego palenia tytoniu. Poniżej podajemy w streszczeniu wywody kilku uczestników owego posiedzenia.

Profesor Froehlich z Wiednia omawiał temat „palenie tytoniu a choroby nerwów” ze stanowiska farmakologicznego i na podstawie własnych w tym względzie doświadczeń. Głównym szkodnikiem w tytoniu, którego używa się do palenia, jest nikotyna. Z truciźny tej bardzo mała część przedostaje się do organizmu palącego, większa jej część pozostaje w resztkach cygara, która się rzuca. Jeżeli tytuń pali się przez cygaronkę lub w fajce, natenczas nikotyna osiada na ścianach tychże. Ilość nikotyny jest tak nieznaczna, że według prof. Froehlicha, nikt wskutek palenia tytoniu umrzeć nie może. Tylko, jeżeli ktoś przez lata całe nadzwyczaj wiele pali tytoniu, natenczas może życie swoje na szwank wystawić.

Znaczne objawy zatrucia przy pierwszej próbie palenia pochodzą ze systemu nerwowego, są jednakowoż zupełnie nieszkodliwe. Ciężkie zatrucie przynosi palenie zwłaszcza organom oddechowym, działając na centrum oddechowe z początku podniecająco, a później odwadniająco. W drugim dopiero rzędzie odczuwa skutki nikotyny serce, dalej naczynia krwi i w końcu cały aparat trawienia. W każdym razie zaś można stwierdzić wpływ nikotyny na nerwy.

Badanie chronicznego zatrucia nikotyną jest nadzwyczaj trudne dla lekarza, ponieważ organizm nigdy nie przyzwyczaja się do truciźny tytoniowej. Nie można bowiem, jak np. przy arseniku i morfinie, zwierzętom dawać w coraz większych dawkach nikotyny i w ten sposób podnieść granicę zatrucia. Brak przyzwyczajenia jest też powodem, dla czego u człowieka, który przestał palić, nie pokazują się żadne ujemne skutki.

Jak długo nikotyna pozostaje w organizmie ludzkim, i kiedy i jak organizm jej zupełnie się pozbywa, tego jeszcze nie zbadano. Natomiast nie ulega wątpliwości, że zachodzą przypadki chronicznego zatrucia nikotyną. Jeżeli młodym królikom podaje się ekstrakt nikotyny, przestają rosnać; skoro się przestaje dawać nikotynę, organizm rozwija się dalej. Dotychczas wiadomo, dla czego pewne cygara są lekkie, a inne mocne: wiadomo jednak, że ci, którzy żują koniec cygara, a więc irtzymują je w stanie wilgotnym, na większe wystawieni są niebezpieczeństwo. Ponieważ więc nikotyna pod każdym względem jest truciźną, należy — ze stanowiska farmakologicznego — przestrzegać przed nadmiernym używaniem tytoniu we formie cygar czy papierosów, tym więcej, że — według zdania prof. Froehlicha — waciąg trzeba, aby właśnie nikotyna sprawia przyjemność palącemu.

Profesor Frankl-Hochwart z Wiednia twierdzi na mocy swych doświadczeń, że nigdy nie zauważył objawów nerwowych u tych, którzy palą z fajki. Czy liczba chorych na nerwy z powodu palenia tytoniu jest wielką, tego stwierdzić nie można, ponieważ nikotyna może wywołać wiele objawów, lecz bardzo często

separatyzm, antagonizmy i trudności materialne. Liczba czynnych członków „Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego” wzrosła do niebywałej liczby pięćdziesięciu kilku; — zazwyczaj nie przekraczała czterdziestu; czasem spadała do trzydziestu i niżej nawet.

Z inicjatywy nowo powstałej „Czytelni” zorganizowano Zjazd ogólny młodzieży akademickiej polskiej zaboru pruskiego w Gnieźnie, który udał się okazałe, ale zarazem zwrócił uwagę decydujących sfer berlińskich, skorych zawsze do wszelkiego rodzaju represji.

Jeszcze przed rozwiązaniem Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego”, autor niniejszego artykułu rozpoczął przy pomocy swych kolegów Hieronima Starzewskiego, Waclawa Martena (przedostatniego prezesa „Towarzystwa”, a drugiego z kolei i ostatniego „Czytelni”) druk jubileuszowego „Pamiętnika”, który wyszedł już jako „publikacja pośmiertna”, w listopadzie roku 1886. Pewną liczbę egzemplarzy musi jeszcze mieć poznańskie „Towarzystwo Przyjac. nauk”. Zresztą rozesłano po jednym egzemplarzu prenumeratorem i publicznym księgozbiorem. Jeden egzemplarz (opatrzony własnoręcznymi uwagami podpisanego poniżej wydawcy, jako nacownego świadka i uczestnika ostatnich wypadków) posiada „Zakład Narodowy im. Ossolińskich” we Lwowie.

Majątek Towarzystwa wraz z pozostałą nadwyżką prenumerat (po opłaceniu kosztów wydawnictwa „Pamiętnika” i wydatków administracyjnych, wynikłych bezpośrednio po rozwiązaniu) i bibliotekę ostatni członkowie zapisali nominalnie w spadku dawnemu prezesowi (z r. 1861.), dr. Władysławowi Lebińskiemu, który tą sierością spuznił przez lat kilkanaście bezinteresy i sumiennie zawiadował. W roku 1901, czy 1902 scheda ta w nienaruszonej całości (pieniężnie nawet z powodu kapitalizacji pro-

centów nieco zwiększona) przeszła w posiadanie stałe jednej z najpoważniejszych i najgodniejszych polskich instytucji naukowych zaboru pruskiego Projekt dr. Zygmunta Celichowskiego, aby całą pozostałość, lub przynajmniej bibliotekę po Towarzystwie ulokować nadal dla użytku Ślązka we Wrocławiu, mimo zabiegów podpisanego, który to zdanie podzielał, napotykał na trudności znaczne i nie pozyskał też aprobaty śp. prof. Nehringa, któremu testament pozostawiał aż do jego śmierci ostateczną decyzję.

Czym „Towarzystwo Literacko - Słowiańskie” było dla naszej Ojczyzny i dla społeczeństwa polskiego, niechaj zaświadczy szereg nazwisk, wyjętych na „chybił trafił” z obłrymiego, półwiekowego rejestru jego członków i wychowanków:

Niemojowski Feliks (1836—7); Wicherkiewicz Jan Alojzy (1836—8); Tabernacki Konstanty (1836—8); Karwowski Adam (1836—8); Dahlmann Piotr (poeta wielkopolski, autor piosnek: „Na dolinie zawierucha”; 1836—9); Berwiński Ryszard (1837—9); Jan Chryzostom Janiszewski (biskup, wygnaniec, znakomity kaznodzieja; 1839—40); Henryk Szuman (1840—1.); Przyborski Józef (1843—7); Berwiński Teofil (młodszy brat Ryszarda, profesor-historyk, senior 1844—9); Wegner Leon (1844—8); Estkowski Ewaryst (1844—6); Galon Konstanty (1844—6); Węclewski Zygmunt (1845—7); Lyskowski Ignacy (1845—6); Langiewicz Marjan (1848—50); Engeström Wawrzyniec (1849—50); Szulc Kazimierz (prezes, 1849—52); Parczewski Erazm (1849—51); Rzepecki Ludwik (prezes, 1853—7); Radoński Leonard (1853—4); Leon Carliński (1855); Brandowski Alfred (prof. wszechnicy Jagiellońskiej, 1856—7); Kegel Wincenty (1856 do 1857); Szański Michał (1857—9); Pawlicki Stefan (prof. wszechnicy Jagiellońskiej, prezes 1858—62); Dyduński Teodor (prof. prawa rzym-

Miłość, kobieta i — piękność kobieca.

Do najsubtelniejszych myśli, jakie kiedykolwiek zostały napisane o sztuce kochania, należą myśli o miłości i jej zdobywaniu, zawarte w listach Ninon de Lenclous, jednej z wybitnych amantek XVII. stulecia.

Posiadała ona bardzo bystry krytyczny rozum, który ułatwiał jej odkrywanie w sercach kochających ludzi prawd, niedostrzeganych przez mniej bystrych obserwatorów i miała odwagę prawdy te otwarcie wypowiadać.

Obecnie ukazały się w Stuttgarcie, zebrane przez p. Adolfa Saagarsa, aforyzmy o miłości, o kobietach i staraniach miłosnych, wydobyte z listów Ninon de Lenclous. Niektóre z nich podajemy tu w przekładzie:

„Radość z odniesionego zwycięstwa mierzy się w miłości tak, jak w wojnie; według natrafionego oporu. Rozszerzając to porównanie, mogłabym powiedzieć: sława kobiety polega mniej na niepoddawaniu się, jak na znakomitym bronieniu się.”

„Pragnienia kochanka dadzą się w gruncie rzeczy sprowadzić do ciekawości. Ciekawość jest sprężyną serca.”

„Miłość nie umiera nigdy z braku pożywienia, często jednak z przesytu.”

„Serce ludzkie jest jak wielka twierdza; łatwiej ją zdobyć — niż utrzymać w posiadaniu.”

„Kobieta przekonywa się lepiej o miłości mężczyzn — przez to, co sama odgaduje, niźeli przez to — z czym on się wobec niej zdradza.”

„Wierzyć mi, że kochamy was nie dla was samych; szukamy w miłości tylko własnego zadowolenia.”

„Naogół kobiety upadają częściej przez nieostrożne postawienie nogi, aniżeli przez istotne potknięcie się.”

„Niema takiej kobiety, która nie wolałaby być traktowaną raczej trochę za brutalnie, niż zanadto wyrozumiale.”

„Niecierpliwość mężczyzny ratuje łatwiej kobietę od upadku, niź jej własna cnota.”

„Jeżeli porównałam kobiety do obleganych fortów, to czyż chciałam przez to powiedzieć, że niema twierdz, któreby nie mogły być zdobyte? Są jednak takie, które nigdy nie były oblegane.”

„Miłość jest zdradziecką i drapie nas pazurami, zarówno jak kot, wtędy nawet, gdy chcieliśmy tylko bawić się nią.”

„Namiętności są w naszych rękach tym, czym truciźny w apteczce; zdolny chemik umie je zamienić na dobroczynne leki.”

„Potrzeba miłości jest częścią kobiecej na-

tury; cnotliwość należy tylko do zewnętrznych zalet kobiety.”

„Im kto mniej okazuje namiętności, tym więcej wzbudza jej u innych.”

Pisma francuskie zamieściły niedawno interwiew pewnego dziennikarza z najwybitniejszym współczesnym rzeźbiarzem A. Rodinem na temat piękności kobiecej.

— Mistrzu! — zagadną Rodina dziennikarz — czy macie poddostatkiem pięknych modelek? — Tak.

— Tedy piękne kształty niewieście nie są jeszcze chwalić Boga rzadkością?

— Bynajmniej.

— A trwałe są!

— Ha, niestety, doba istotnej piękności, to jeno chwila dla kształtów niewieściech. Doba ta trwa mniej więcej — sześć miesięcy. Gdy dziewczę staje się kobietą, już po niej, to jest już kształty jej utraciły piękność przenajczystsza. Cóż z tego, że dojrzały, skoro linje ich już zmagone.

— Czy mistrzu, sądzicie, że kobiety współczesne nie mogłyby pozować Fidiaszowi, że piękność kształtów kobiety współczesnej obniżyła się w porównaniu do greckiej?

— Wcale! Wcale nie! — ja! wołać Rodin. Tylko że artyści starożytni umieli patrzeć na kobietę, podczas gdy rzeźbiarze i malarze dzisiejsi — ślepi są. Kobiety dawnej Grecji były niezawodnie piękne bardzo, ale piękność ich umiano też wyrażać. Inny był duch w mistrzach starogreckich. Dziś jeszcze mamy na południu Europy kobiety kubek w kubek tak zbudowane, tak piękne, jak te, które służyły przed wiekami za modele dla Wener i Dian. Włoszki np. mają naogół typ tych kobiet, które pozowały Fidiaszowi.

— A czy wtargnięcie „barbarzyńców” w kraje rumuńskie nie popsuło piękności typu niewieściego, o którym pan mówi?

— Nie. Czystość rasowa piękności niewiast romańskich ocalała pomimo niepożądanych przymieszek. Zresztą: piękno zawsze bierze i brać będzie górę nad brzydota. Natura dąży, przeciw nieustannie do — doskonałości. I nie lekceważę bynajmniej piękności kobiet północnych do których zaliczam i większość kobiet francuskich. Rasa germańska i słowiańska wy-daje z siebie kobiety o przedziwnych kształtach. Faktycznie wszystkie rasy mają właściwą sobie piękność kształtów. Trzeba tylko umieć ją odnajdywać, odczuć. Tak np. studiowałem pilnie i długo osobliwą piękność znanej aktorki japońskiej Hanako. Co za siła mięśni! Ona wogóle zbudowana anatomicznie całkiem inaczej, niź kobiety europejskie. Stąd jej baječna fizyczna wytrzymałość. Osobliwa piękność, wyszukana, ale bynajmniej nie zasługująca na lekceważenie.

Słowem, Rodin przyznaje kobietom współczesnym wysokie zalety — dla rzeźbiarza. Modelów nie brakuje znakomitych i można nawet w XX. wieku tworzyć rzeźbiarskie arcydzieła — byle, rozumie się talent dopisał artyście. Rozmowę z dziennikarzem zamknął Rodin kilku aforyzmami.

— Ciało ludzkie — rzekł — to przedewszystkiem zwierciadło duszy i stąd piękność swoją czerpie najprędniejszą. Admirujemy w ciele ludzkim bardziej, niź jego kształty, ów płomień duszy, co pali się w jego wnętrzu i zdaje się przeświecać przez powłokę ciała.

Rozmaitości.

Humor Rossiniego. Jedno z pism włoskich przytacza zabawną anegdotę z życia znakomitego kompozytora. Jak wiadomo, był Rossini smakoszem bardzo wymagającym. Za pobytu swego w Bolonii odwiedził pewnego razu jedną z wielkich restauracji. Przyjęto go z wszelkimi honorami i podano obfita zastawę. Rossini jadł w milczeniu, nie odzywając się ani słowem,

skiego w Szkole głównej warszawskiej, potem w uniwersytecie 1858—9); Asnyk Adam (1859 do 1860); Ludwik Mizerski (prezes 1861—3); Liske Ksawery (1861—3); Dobrzycki Henryk (1862); Szymański Roman (prezes, 1862—3); Celichowski Zygmunt 1863—4); Warnka Stanisław (1863—4); Wieczorek Roman (1864—8); Karwowski Stanisław (1867—8); Kalina Antoni (1868—9); Potocki Artur (starszy brat zamordowanego namiestnika Galicji, prezes 1870—2); Ciesielski Teofil (1870—1); Danysz Antoni (prezes, 1872—5); Święciecki Heljodor (1873—7); Kantecki Maksymilian (1876—9); Dziembowski Zygmunt (1876—7); Leciejewski Jan (1877—80); Galon Stanisław (1877—9); Dembiński Bronisław (prezes, 1878—82); Bobowski Mikołaj (prezes, 1878—83); Stefański Kazimierz (1879—82); Bronikowski Kazimierz (1879—82); Seyda Antoni (1880—2); Seyda Władysław (1880—3); Rostek Józef (1880—3); Antoniewicz Bołoz Jan (1880—1); Rzepecki Jan (1882—3); Kasprzowicz Jan (1884—6); Szeptycki Roman (metropolita lwowski, 1884—6); Szeptycki Aleksander (1884 do 1886); Perro Bolesław (1885—6); Osten Lucejan (1886—6).

Najmłodszym członkiem, który wstąpił na kilka tygodni przed rozwiązaniem towarzystwa, był serb-łużycański Matej Handrik, znany dziś patrijota lużycki i działacz, pastor ewangelicki w okolicach Kamienicy

Wspomnieniem powyższym składam hołd filareckiemu związkowi, w którym spędziłem najdroższe i najgłośniejsze chwile swego życia, a któremu w jubileuszowym, tak smutnym równocześnie roku 1886 przewodziłem jako prezes — niestety ostatni.

Bronisław Kasinowski.

Słowo Polskie.

***) Autor »Słownika lekarskiego«.

TORUŃSKIE PIERNIKI

Pierniki „Haubitzengrüsse“
Pierniki poselskie

5251

Aug. pierniki owocowe
Pierniki pralinkowe

„Nougatrauben“

Katarzynki w hermet. opakowaniu Bi
Katarzynki deserowe
Pierniki indyjskie

„Moccanüsse“

Założ. 1751.

Znakomite nowości **Gustawa Weese'go**

: Największej i najstarszej :
fabryki pierników w Toruniu

Założ. 1751.

Wróciłem

Dr. Tadeusz Bolewski

lekarz specjalista w chorobach ucha, nosa i przełyku.
ulica Bismarcka nr. 6. 5270

Przeniosłem swą praktykę z Berlina do Poznania
i mieszkam

przy ulicy św. Marcina 9 10.

Dr. Antoni Szac

lekarz specjalista w chorobach kobiecych
i położnictwie

dawn. pierwszy asystent tajn. rady prof. dr. Ehlersa i prof.
dr. Krukenberga przy klinice dla chorób kobiecych i zakładzie
nauk dla akuserek w Brunsziku i były asystent prof. dr.
Strassmanna w Berlinie.

Przyjmuje od 11—12 3—4. Telefon 2604.

Lekcje rozpoczynają się dnia 19. października

W. i N. Chmielewski,
przełożone Zakładu naukowego dla panien. 5272
Poznań, plac Piotra nr. 8.

Kursa popołudniowe
konwersacji francuskiej

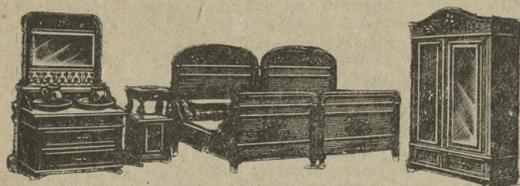
dla chłopców od 11 do 15 lat i osobno dla młodzieży od 15—18 lat
rozpoczynam 18. października.

Madame Henriette Skoraczewska
Piekary 9., III. piętro. 4941

Depozyty przyjmujemy:

do każdorazowej dyspozycji po 3 1/2 %
za kwartalnym wypowiedzeniem po 4 %
za półrocznym wypowiedzeniem po 4 1/2 %
płacąc procent od dnia złożenia do dnia odbioru.

Bank Przemysłowców
w Poznaniu. 5170



Est. 1889 **J. Silski** Tel. 1608

magazyn mebli

Poznań, ul. Wodna nr. 10.

najtańsze źródło zakupu. — Wyprawy już od 150 mk. po-
cząwszy. — Na iądanie dogodne warunki spłaty — Własne
stolarskie i tapicerskie pracownie.

2 biegłych ekspedjentów

obeznanych z dekoracją okien poszukuje do natychmiastowego wstą-
pienia za wysoką pensją do mego składu sukna, towarów łokcio-
wych i konfekcji. — Do zgłoszeń proszę dołączyć kopie świadectw
i podać wysokość pensji. 5274

Max Klein, Lubawa (Loebau W. Pr.)

Kierownik biura

biegły korespondent z talentem organizacyjnym i wiadomo-
ściami kupieckimi potrzebny od 1. listopada r. b. do
Biura Zjednoczenia Młodzieży Kupieckiej.
Zgłoszenia pisemnie na ręce prezesa pana Dra Hacı
(Bank włościański). 5204

Dzielny ekspedjent i dekorator do bławatów
i ekspedjentka 5276

do towarów krótkich potrzebny od zaraz. — Zgłoszenia z odpisami
świadectw, fotografią i podaniem warunków pensji przyjmuję

L. Matuszek Nast., właśc. Władysław Żółtowski
Kępno — Kempen in Posen.



Fr. Drabętowicz

mistrz krawiecki
ul. Nowa 6. Poznań ul. Nowa 6.



poleca

swą z naczelnie powiększoną pracownię
modnych ubrań i męskich futer

Znany doskonały krój. 5118

Własna pracownia kuśnierska.

Najnowsze materiały tutejsze i zagraniczne w wielkim wy-
borze na składzie. — Ceny umiarkowane, lecz ściśle stałe.

Swiece gromniczne białe i ozdobne

poleca po znanych niskich cenach, hurtownie i detalicznie

Centralna Drogierja J. Czeczynski

Poznań

Skład detaliczny Stary Rynek nr. 8. :: Telefon 324.
Magazyny hurtowne, ul. Południowa nr. 3. :: Telefon 238.

Praca

Kasjer dominjalny
kawaler będący 15 lat w dużej
hrab. majątności, poszukuje
posady

od 1. stycznia 1912. Eas. oferty
proszę do eksp. Kurjera Poznań-
skiego pod nr. 5041.

Młodszego pomocnika
zarazem i

ucznia
od 1. listopada poszukuje 5168
Hipolit Dziegielewski,
INOWROCLAW.
Skład kolonialny i destylacja.

Uczeń

z lepszym wykształceniem zgłosić
się może natychmiast. 5231

Stefan Knast,
księgarnia i skład papieru
w Inowrocławiu.

Stenograf

(ew. stenografka) obeznany dobrze
ze stenografią polską i niemiecką
potrzebny; bankowiec ma pierw-
zeństwo. Zgłoszenia z podaniem
żądanego wynagrodzenia. 5261

Bank Indowy—Volksbank
w Bytomiu.

Dzielny, młodszy
ekspedjent-bławatnik

potrzebny natychmiast lub póź-
niej do oddziału towar. bawel-
nianych. Do ofert proszę do-
łączyć odpisy świadectw, fotogr.
i pretensje co do pensji z wel-
nym stołem. 5097

W. Korzenlewski, Nowe
(Neuenburg W.Pr.)

Dom ekspedycyjny w Gdańsku
nie mający nic wspólnego z
transportem. mebli, poszukuje

korespondenta

w polskim i niemieckim. Oferty
i warunki do eksped. Kur. Po-
znańskiego pod nr. 5099.

Do mego handlu drogieryjnego
i towarów kolonialnych potrzebuje

ucznia 5224

dobrze wychowanego z odpowie-
dnim wykształceniem szkolnym.

A. Wruk, Czarnikau.

Ucznica

zręczna z nożowego domu, może
się zaraz zgłosić. 5234

K. Koppe,
Poznań, Nowa 7/8.

2. czelad. stolarskich

na meble przyjmie zaraz 5211
Krzywiński,
skład mebli i magaz. tromleń
Zbąszyn (Beatschen.)

UCZEŃ

może się zgłosić 5164
J. Białowski, mistrz piek.
Poznań, Cesarza Wilhelma 10,
(Poznań W.6. Ka's. Wilhelmstr

Sprzedaje.

Skład kolonialny w do-
brym biegu pod bardzo ko-
rzystnymi warunkami do naby-
cia. Gdzie? wskaże ekspedy-
cja Oredownika pod nr. 5237

2 łóżka z mater. prawie no-
we, kanapa plusz. dobre poście-
la, szafa, ezezloneg. maszyna do
szycia tan' na sprzedaż ulica
Wazynt, Świętych 6. I. na I.

524

Z angielskim materacem nado-
bnie lakierowane po mk. 22,5
całe mosiężne 194x94 cm
mk. 45.00 za sztukę więcej —
dostarcza

Firma T. Otmianowski.

Poznań — Telefon 565.
1180 Cennik franko.

Pieniądzy

na hipoteki po 4 1/2 do 5 proc. i za
wekslem po 5 do 6 proc. do spła-
cenia w dogodnych ratach poleca
S. A. Majka we Wrocławiu
(Breslau X. — Moltkestr. 12.)

Kartofle fabryczne

z każdej stacji kupuje. 4028

3. Kozakowski,

Toruń — Thorn.

(Próby 10 funtowe pożądane)

Wielkie 4292

zbiegowisko

opowiadawł **Jaśkiewicz** z
ul. Strzeleckiej nr. 30. Wydało
się bowiem iż płaci najlepsze
ceny za używane meble więc
starzy i młodzi do niego dają
a winien temu — **Franek.**

Wynalazcy! 4436

Dobry pomysł przytoczenia się do
bogactwa przy odpow. zużytkow.
577 zadań wynal. za 50 fen. Pi-
smo dla nowości patentow. na
okaz gratis. Inform. bezpłatnie.

Biuro inżyn. patent.
Ebel & Schmidt
Poznań, Wielka Berlińska 50.

Udziela lekcji

w językach starożytnych i now-
szych (także rosyjsk.), przysposo-
bia uczniów do różnych klas wyż-
szych szkół i dozoruje zadania
szkolne 5121

Keszcycki, Nowa 4.

wchód z ul. Sieroczej. (Waisenstr.)

Drobne ogłoszenia,
jakoteż ogłoszenia nagie,
pośmiertne
przyjmujemy telefonem
pod No.

524

Zalotwiamy
zlecenia na ogłoszenia
do wszystkich pism
tutejszych i zamiejscow.
po cenie oryginalnej
bez kosztów.

Administracja

Kurjera Poznańskiego.

Palony drut

do pracowanie słomy gładko —
ofiaruje po mk. 3. — za centnar
franko Poznań, oraz kupuje
słomę luźną i prasowaną
L. Prilwin, POZNAŃ
hurtowny handel słomy.
Telefon 179.

Teatr-Apollo

(Wielka sala.)

Artyści teatru „Rose“

z Berlina. 5275

Od dziś poniedziałku 9. bm.

nowy repertuar.

Stara piosenka

z życia berlińsk. w 1. akcie.

Moja żona — twoja żona

komedia w 1 akcie.

Na ogólne życzenie

Zaręczyny w łóżku.

Kabaret-Apollo

Codziennie wieczorem

od godz. 11.—4. rana

życie wielkomiejskie.

Dośkonany program.

Wstęp 1 mk. — Dla gości
teatru tylko 50 fen.

Na fundusz

ś. p.

Dr. Romana Szymańskiego

(Liczby w nawiasach oznaczają ceny pierwotne).

Dr. Roman Szymański.

Wskazówka systematycznej agi-
tacji wyborczej. 1873. stron 63.
(50 fen.) 0.15 mk.

Ks. J. B. Delert.

Historja Kościoła św. katolic-
kiego. Wydanie 3., 2 tomv. 1872.
(12.00 mk.) 3.00 mk.

Wojciech Samarzewski.

Przewodnik dla krawców mę-
skich i damskich, czyli zbiór
celniejszych wiadomości zawo-
dowych z ilustracjami 1.75 mk.

Powyższe dzieła są do nabycia w admi-
nistracji pisma naszego.
Całkowitą cenę sprzedaży przeznacza
się na fundusz ś. p. Dr. Romana
Szymańskiego.

Zakładam ogrody

z gustem i tanio. 4980

Przyjmuję zamówienia na deko-
racje ślubne i pogrzebowe

Bukiety Korony.

W. Adamski, Trzemeszno

ulica Żółwia 3.

Pomniki, nagrobki, krzyże

z marmuru, granitu i piaskowca. 1847

Figury Świętych Pańskich oraz filary

z kamienia odpornego na działanie powietrza.

Kraty z kutego żelaza oraz filarki,

tak kamienne jako też żelazne i lańcuchy

do ogrodzeń grobów.

Wszelkie materiały budowlane.

S. Michalski i Ska.

Poznań, ul. Wilhelmowska 19.

☎ Telefon 504. ☎

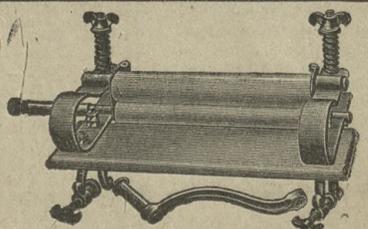
Bronisław Maryański

lekarz-dentysta 4858

Poznań, Aleje (ulica Wilhelmowska) nr. 13 wys. pl.

w Hotelu Francuskim (wejście z Podgórznej)

Telefon 788 ☎



Wydzymalnie pod
gwarancją

po mk. 12.00, 12.50, 14.00, 16.00, 18.00

A. Koszewski,

w domu Banku Przemysłowców

Stary Rynek nr. 73/74.

☎ Telefon 585. ☎ ☎ Telefon 585.